Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, PIĄTEK, 12 LIPCA 1946 ROKU Nr 191 (343)

Obóz demokracji zwyciężył

Wyniki Głosowania Ludowego

Komunikat oficjalny Genralnego Komisarza Referendum

Na pierwsze pytanie „TAK" padło 68.04 proc. głosów
Na drugie pytanie „TAK" głosowało 77.15 proc.
Na trzecie pytanie „TAK"-oddało swoje głosy 91.36%

WARSZAWA (Obsł. wł.). W dniu dzisiejszym ukazało się w Monitorze Polskim ogłoszenie Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego o wyniku głosowania ludowego z dnia 30 czerwca 1946 r.

Poniżej zamieszczamy pełny tekst owego ogłoszenia.

Na podstawie art. 38 ustawy z dnia 28 kwietnia 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr. 15, poz. 105) o przeprowadzeniu głosowania ludowego ogłaszam wynik głosowania ludowego z dnia 30 czerwca 1946 r. na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej:

Uprawnionych do głosowania. było 13.160.451.
Głosujących 11.857.986.
Oddano głosów nieważnych 327.435.
Oddano głosów ważnych 11.530.551.
Odpowiedzi ważnych potwierdzających poszczególne pytania było
Pytanie pierwsze 7.844.522.
Pytanie drugie 8.896.105.
Pytanie trzecie 10.534.697.
Odpowiedzi ważnych zaprzeczających poszczególnemu pytaniu było:
Pytanie pierwsze 3.686.029.
Pytanie drugie 2.634.446.
Pytanie trzecie 995.854.

Generalny Komisarz głosowania ludowego:
WACŁAW BARCIKOWSKI

W wyniku szczegółowych obliczeń okazuje się, że na I-sze pytanie — TAK — odpowiedziało 68,04 procent wyborców.

Na I-sze pytanie — NIE — odpowiedziało 31.96 procent wyborców.

Na II-gie pytanie — TAK — odpowiedziało 77.15 procent wyborców.

Na II-gie pytanie — NIE — odpowiedziało 22.85 procent wyborców.

Na III-cie pytanie — TAK — głosowało 91.36 procent wyborców.

Na III-cie pytanie — NIE — głosowało 8.64 procent wyborców.

.. Opublikowane przez Generalnego Komisarza Wyborczego wyniki Głosowania Ludowego świadczą o tym, że olbrzymia większość społeczeństwa polskiego idzie za obozem demokracji, jest dowodem, że polityka naszego demokratycznego rządu cieszy się uznaniem znakomitej większości narodu polskiego.

Deklaracja Mołotowa

w sprawie losu Niemiec i traktatu pokojowego z Niemcami

Rozgłośnia moskiewska podała wczoraj tekst deklaracji, złożonej przez min. Mołotowa w dniu 10 lipca na Radzie Ministrów spraw zagranicznych w Paryżu odnośnie losu Niemiec i traktatu pokojowego z Niemcami.

Min. Mołotow powiedział w swej deklaracji między innymi: „Nastał czas, gdy powinniśmy rozpatrzyć sprawę przyszłych losów Niemiec i traktatu pokojowego z Niemcami. Rząd radziecki był zawsze zdania, iż uczucie zemsty nie jest dobrym doradcą — niesłuszne było by utożsamiać hitlerowców z narodem niemieckim, jakkolwiek naród niemiecki nie może zrzucić z siebie odpowiedzialności za wszystko to, co przecierpiały inne narody na skutek rozpętanej przez hitlerowców wojny.

Naród radziecki w wyjątkowo silnym stopniu odczuł skutki inwazji niemieckiej. Nasze straty są wielkie i nie dają się oszacować. Inne narody Europy i nie tylko Europy przez długi czas odczuwać będą skutki wojny, którą narzuciły Niemcy. Jest więc rzeczą zrozumiałą, iż sprawą Niemiec emocjonują się w chwili obecnej prawie wszystkie narody, które pragną zabezpieczyć się na przyszłość i nie dopuścić do nowej agresji.

„Należy pamiętać, iż Niemcy są ważnym ogniwem w gospodarce światowej. Nie wolno też zapominać o tym, iż ich potęga przemysłowa stała się bazą drugiej wojny światowej. Z punktu widzenia radzieckiego nie można brać kursu na unicestwienie Niemiec ani na ich agraryzację, gdyż taki kurs spowodowałby osłabienie i dezorganizację gospodarki światowej i byłby powodem chronicznego kryzysu politycznego, niebezpiecznego dla ładu powszechnego. Gdybyśmy nawet ten kurs obrali, to rozwój wypadków historycznych zmusiłyby nas do wyrzeczenia się go, jako nieżyciowego.

Zadanie polityki wobec Niemiec nie polega na ich unicestwieniu, ale na przekształceniu w państwo demokratyczne, mające obok rolnictwa również i przemysł umożliwiający udział w handlu zagranicznym. Przemysł ten jednak musi być pozbawiony możliwości dźwignięcia się na taki poziom, który stałby się groźbą dla pokoju światowego".

„Jeszcze w czasie wojny, gdy pyszałkowaty Hitler zapowiadał unicestwienie Związku Radzieckiego, generalissimus Stalin, krytykując te chełpliwe nonsensy, oświadczył, iż „nie można mówić o unicestwieniu Związku Radzieckiego, jak nie można mówić o unicestwieniu Niemiec, lecz tylko — o unicestwieniu państwa hitlerowskiego".

Dalej min. Mołotow powiedział:

„Zwycięstwo nad Niemcami daje sojusznikom potężne środki do osiągnięcia celu denazifikacji i demilitaryzacji i nakłada obowiązek ich urzeczywistnienia.

Ostatnio modne się stało mówić o utworzeniu odrębnych państw autonomicznych w obrębie Niemiec, albo też o federalizacji Niemiec, oraz o oderwaniu Zagłębia Ruhry. Jednakże wszystkie te propozycje idą po linii agraryzacji i unicestwienia Niemiec, gdyż np. bez Zagłębia Ruhry nie jest możliwe istnienie Niemiec jako jednostki gospodar-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej)

Wyrok na zbrodniarzy w Kielcach

9 morderców skazano na karę śmierci - 3 na długoletnie więzienie

KIELCE (PAP). W dniu 11 lipca 1946 r. o godz. 12.30 sąd ogłosił wyrok w sprawie zajść antyżydowskich w Kielcach w dniu 4 lipca br. Skazani zostali: Antonina Biskupska na 10 lat więzienia. Edward Jurkowski na karę śmierci, Józef Pokrzywiński na karę śmierci, Julian Chorążak na karę śmierci, Władysław Blachut na karę śmierci, Stanisław Rurarz na dożywotnie więzienie, Tadeusz Szcześniak na 7 lat więzienia, Józef Kukliński na karę śmierci, Stefan Mazur na karę śmierci, Kazimierz Nowakowski na karę śmierci, Antoni Pruszkowski na karę śmierci, Józef Śliwa na karę śmierci. Wyrok ten podlega zaskarżeniu do ogólnego zgromadzenia sędziów Najwyższego Sądu w Warszawie.

Senat przeciw Trumanowi

Kontrola cen odrzucona na cały szereg artykułów

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych poniósł nową porażkę w walce o kontrolę cen. Senat skasował kontrolę cen na mleko i produkty mleczarskie po zniesieniu w dniu poprzednim cen urzędowych na mięso i drób. Senat zniósł również kontrolę cen na nasiona bawełny, soję, fasolę i produkty pokrewne.

Prezydent Truman, którego prestiż w związku z uchwałami senatu został poważnie zagrożony zarówno na kongresie, jak i wśród szerokich rzesz społeczeństwa zastosuje prawo veta przeciwko ustawie. Mimo to panuje ogólne przekonanie, że kontrola cen w Ameryce nie utrzyma się długo

Greiser prosił o łaskę

Prezydent Krajowej Rady Narodowej prośbę krwawego kata odrzucił

WARSZAWA (PAP). Artur Greiser, skazany przez Najw. Trybunał Narod. na karę śmierci, wniósł podanie o łaskę. Podanie stwierdza między innymi: „Oświadczam, jako człowiek i żołnierz, że na stanowisku ostatniego prezydenta senatu byłego Wolnego Miasta Gdańska dążenie moje do porozumienia z Polską traktowałem z czystego i uczciwego serca. Ukrytych myśli Hitlera przytym nie znałem i w jego plany nie byłem wtajemniczony". A nieco dalej: „Oświadczam także uroczyście, że Hitler osobiście nakazał mi surowe traktowanie części polskiej ludności w czasie wojny i dawał mi szczegółowe instrukcje. Nie brałem żadnego udziału w terrorze policyjnej hierarchii służbowej Himmlera". Wreszcie: „Chciałbym jeszcze przez napisanie książki na podstawie mojego bogatego doświadczenia w Niemczech i za granicą służyć dziełu poszukiwaniu prawdy i tym samym — sprawie zabezpieczenia pokoju na świecie". Ob. Prezydent Krajowej Rady Narodowej nie skorzystał z prawa łaski.

W kilku wierszach

Amerykańskie ministerstwo rolnictwa podało do wiadomości w środę, że w tym roku spodziewane są rekordowe zbiory żyta w ilości 3 miliardy 342 miliony buszli i pszenicy w ilości przeszło miliarda buszli.

Jednakże urzędnicy tego ministerstwa wyrażają pogląd, że cały amerykański program eksportu zboża do krajów głodujących w roku 1946 zawiedzie, o ile poprawki do ustawy o kontroli cen, w sprawach których odbywa się obecnie głosowanie w senacie, zostaną uchwalone.

•

Z Buenos Aires donoszą, że Słowianie w Argentynie z wielkim entuzjazmem przyjęli wiadomość unormalizowania stosunków dyplomatycznych i handlowych pomiędzy Polską a Argentyną. Z tej okazji centralny komitet wykonawczy Związku Słowian w Argentynie wystosował depeszę do prezydenta KRN ob. Bolesława Bieruta, w której w imieniu tysięcy Słowian reprezentowanych w komitecie przesyła pozdrowienia dla demokratycznego rządu polskiego.

•

W Buenos Aires powstał komitet koordynacyjny Żydów i chrześcijan w celu zorganizowania wspólnej składnicy dla paczek indywidualnych i przesyłania ich do Polski oraz zorganizowania aktu publicznego dla uczczenia drugiej rocznicy powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Francja zażąda

Saary, Ruhry i Nadrenii

BERLIN (PAP). Prasa niemiecka zamieszcza obszerne depesze z Paryża o planach francuskich, dotyczących powojennego ukształtowania Niemiec. Francja, w trosce o zapewnienie bezpieczeństwa światowego, wypowiada się zdecydowanie za wyodrębnieniem Zagłębia Saary, Ruhry i Nadrenii i za utrzymaniem tam garnizonów francuskich.

Co do Zagłębia Saary, to domagają się Francuzi wcielenia tego terenu do Francji faktycznie już teraz, a formalnie na konferencji pokojowej. Francuzi są przeciwni utworzeniu w Niemczech rządu centralnego, motywując to tym, że prędzej czy później rząd taki znajdzie się pod presją opinii publicznej i będzie dążył do uchylenia kontroli alianckiej nad terenami Ruhry i Nadrenii, które przez to muszą być politycznie oddzielone od Reichu.

Niemcy zdecentralizowane, jako państwo federacyjne, będą o wiele mniej niebezpieczne dla Europy niż jakiś rodzaj Czwartej Rzeszy — stwierdzają Francuzi w swoim wniosku.

Stanowisko rządu Girala

w sprawia mienia niemieckiego w Hiszpanii

PARYŻ (PAP). Premier hiszpańskoego rządu republikańskiego dr. Jose Giral oświadczył, że ma zamiar natychmiast po dojściu do władzy unieważnić wszystkie układy międzynarodowe, polityczne i finansowe zawarte przez gen. Franco.

Po posiedzeniu gabinetu w Paryżu zostało wydane oświadczenie, w którym zakomunikowano, że republikanie zużytkują mienie poniemieckie w Hiszpanii przede wszystkim na pokrycie odszkodowań w samej Hiszpanii, ponieważ Hiszpania była pierwszą ofiarą agresji niemieckiej i dlatego ma pierwszeństwo w otrzymaniu odszkodowań.

Paryż niezadowolony

z przewlekania procesu w Norymberdze

MOSKWA (obsł. wł.) Korespondent dziennika „Prawda" donosi z Paryża, iż prasa paryska wyraża silne niezadowolenie z powodu niedopuszczalnej zwłoki w procesie norymberskim i atakuje sędziego Jacksona za jego pobłażliwy, a nawet litościwy stosunek do wielkich przemysłowców niemieckich, winnych finansowania hitleryzmu. Takie postępowanie — zdaniem dzienników paryskich — podnosi na duchu niedobitki hitleryzmu, doprowadza do bezczelnych demonstracji jak na przykład w Hamburgu a nawet do napadów. Prasa przypomina tu fakt pobicia francuskich pracowników, zatrudnionych w Norymberdze.

Wspólna konferencja

PPS, PPR i Stronnictwa Demokratycznego

WARSZAWA (PAP). Dnia 11 bm. odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli władz naczelnych Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiej Partii Robotniczej i Stronnictwa Demokratycznego. Ze strony PPS w konferencji wzięli udział: premier E. Osóbka-Morawski, sekretarz generalny CKW J. Cyrankiewicz i sekretarz CKW dr. Jabłoński. PPR reprezentowali: wicepremier Gomułka i wiceminister Berman, władze naczelne Stronnictwa Demokratycznego przedstawiali: prezes Rady Naczelnej prof. W. Michałowicz, prezes CKW Stronnictwa minister Rzymowski, sekretarz generalny wiceminister Chajn, wiceprezes Rady Naczelnej ambasador Wende i poseł Arczyński. Na konferencji zostały wyczerpująco omówione podstawowe problemy aktywnej współpracy wymienionych partii. W atmosferze szczerej wymiany myśli uzgodniono szereg postulatów, podniesionych przez przedstawicieli Stronnictwa Demokratycznego i podkreślono znaczenie i rolę Stronnictwa Demokratycznego w kształtowanniu się życia politycznego i gospodarczego odrodzonej Polski oraz konieczność dalszego wzmocnienia współpracy partii demokratycznych.

Zygzaki

Próżno szukam-odpowiedzi...

W takiej Polsce, gdzie mój bliźni
Nie śmie przyznać się, że Żyd
I drżeć musi w swej ojczyźnie —
W takiej Polsce mieszkać — wstyd!

W Polsce, w której przeciw bratu
Brat stosuje krwawy chwyt,
Budząc wstręt u wszystkich światów,
W takiej Polsce mieszkać — wstyd!

Gdzie mój brat, śród walk i znoju
Bohaterstwa stwarzał mit
A dziś ginie (w czas pokoju!) —
W takim kraju mieszkać — wstyd!

Raczej zapaść się pod ziemię,
Niźli nie móc czoła wznieść —
Bo któż z nas tę plamę zdejmie,
Kto zgubioną wróci cześć?!

Zyg.

Proces Michajłowicza

BELGRAD (PAP). W dniu 10 lipca w dalszym ciągu przemawiali obrońcy oskarżonych. Obrońcy ci byli naznaczeni z urzędu, ponieważ klienci ich znajdują się za granicą i są sądzeni zaocznie. Są to oskarżeni: Jovanovicz, Mankievicz, Topovicz, Gabryłovicz i inni. Jednym z najciekawszych przemówień było przemówienie obrońcy Mankievicza, który znajduje się obecnie w Lozannie. Adwokat przyłączył tekst listu swego klienta do rodziny w Jugosławii, w którym oskarżony wyraża żal i najszczerszą chęć współpracy z dzisiejszą nową Jugosławią. Inni obrońcy usiłowali zrzucić odpowiedzialność ze swych klientów i starali się tłumaczyć ich postępowanie błednymi informacjami.

Mniejszość węgierska w Czechosłowacji

zostanie repatriowana

PRAGA (PAP). Jak donosi dzisiejsza prasa czeska, obserwator rządu czechosłowackiego w Paryżu, minister Varro Hajdu udzielił przedstawicielowi Francuskiej Agencji Prasowej AFP wywiadu, w którym oświadczył, iż Czechosłowacja domagać się będzie na konferencji pokojowej, aby umowa o wzajemnej wymianie mniejszości narodowych, zawarta między Czechosłowacją a Węgrami, wciągnięta została do umowy pokojowej z Węgrami. Minister Hajdu zaznaczył, iż Czechosłowacja zapłaciła ciężki haracz za swoją lojalność wobec mniejszości narodowych w latach 1938—1939 i obecnie, gdy doświadczenie wskazuje, że nie może być uskuteczniona przyjaźń czesko-węgierska, w sprawie tej odwołać się musi do konferencji pokojowej.

Żniwa w ZSRR

MOSKWA (obsł wł.). Rozgłośnia moskiewska donosi, iż w ZSRR sprzątnięto już zboże z 3 milionów 500 tysięcy hektarów. Na Krymie i w Uzbekistanie sprzątnięto jedną trzecią zbóż, na Kubaniu — jedną szóstą, na Ukrainie — jedną dziesiątą.

Granica żniw posuwa się z każdym dniem bardziej na północ. Wczoraj przystąpiono do żniw w okręgu Kurskim i na Białorusi.

Deklaracja Mołotowa

(Dokończenie ze strony 1-szej)

czej. Oczywiście, gdyby Niemcy sami wypowiedzieli się za państwem federacyjnym, agraryzacją lub oderwaniem Zagłębia Ruhry drogą jakiegoś plebiscytu, to z naszej strony nie może nastąpić w takim wypadku sprzeciw. Obecnie, gdy sojusznicy, okupujący zachodnie strefy Niemiec wysuwają projekt federalizacji, to muszę podkreślić, i narzucanie takiego [illegible]unięcia nie przyniesie nic dobrego, bo i tak państwo takie byłoby nietrwałe.

O ile z jednej strony sojusznicy nie powinni stawiać przeszkód na drodze ku demokratyzacji Niemiec, to z drugiej strony ich świętym obowiązkiem jest nie dopuścić do odrodzenia się agresji niemieckiej. W celu zabezpieczenia przed nową agresją powinno nastąpić rozbrojenie pod względem militarnym i gospodarczym.

Proponuję utworzyć dla Zagłębia Ruhry Komisję 4 mocarstw, której zadaniem będzie nie dopuścić do odrodzenia się potencjału wojennego Niemiec. Program rozbrojenia militarnego i gospodarczego nie jest niczym nowym, był opracowany przecież już w toku konferencji poczdamskiej, przy czym ustalono, iż Zagłębie Ruhry powinno pozostawać pod baczną kontrolą głównych państw sojuszniczych.

Żądaniom rozbrojenia winien służyć plan reparacyjny, który dotąd nie został zrealizowany. Okoliczność, iż dotychczas jeszcze Zagłębie Ruhry nie zostało oddane pod kontrolę sojuszników, jakkolwiek uchwalono to przed rokiem, stanowi niebezpieczeństwo dla pokoju. Dłużej tej sprawy nie wolno odkładać. Taki jest pogląd rządu radzieckiego.

Ale pogląd ten nie może stanowić przeszkody na drodze rozwoju przemysłu niemieckiego dla celów pokojowych. Jeśli na przykład inne państwa mają korzystać z węgla i stali niemieckiej, to należy określić produkcję tej stali i węgla i podnieść ją oczywiście do pewnych granic — pod nieodwołalnym warunkiem kontroli, w szczególności nad Zagłębiem Ruhry.

Jak wiadomo, Sojusznicza Rada Kontroli dla Niemiec, ustaliła poziom rozwoju przemysłu niemieckiego na najbliższe lata. Stwierdzić należy, że poziomu tego dotąd nie osiągnięto. Można dążyć do szerszego rozwoju przemysłu, byleby został on użyty na cele pokojowe i posłużył rozwojowi stosunków gospodarczych Niemiec z innymi krajami. Wszystko to wymaga kontroli sojuszników, zwłaszcza zaś jak powiedzieliśmy — w Zagłębiu Ruhry, za które nie może być odpowiedzialne tylko jedno państwo. Przyjęcie wspólnego prawa kontroli odpowiada konieczności, przyjętej w toku konferencji berlińskiej, o traktowaniu Niemiec jako jednolitej całości gospodarczej".

Przechodząc do sprawy traktatu pokojowego z Niemcami, min. Mołotow oświadczył, iż w zasadzie wypada zastanowić się nad tym zagadnieniem. Jednakże przede wszystkim musi powstać w Niemczech jednolity rząd, o charakterze demokratycznym, zdolny do wykorzenienia pozostałości faszyzmu, odpowiedzialny za wykonanie zobowiązań niemieckich z tytułu reparacyj. Jest zrozumiałe, iż nie mamy nic przeciwko stworzeniu centralnej administracji, jako etapu przejściowego. Zanim jednak będzie mowa o traktacie, trzeba mówić o rządzie ogólno-niemieckim. Dotąd nie stworzono nawet administracji centralnej, choć przed rokiem delegacja radziecka poruszała ten problem. Sprawa ta została wówczas odłożona, ale w chwili obecnej staje się ona szczególnie aktualna.

Lecz gdyby nawet powstał taki rźąd, o którym mówiłem, to w ciągu całego szeregu lat trzeba byłoby sprawdzać, czy zasługuje on na zaufanie i czy jest zdolny do wykonywania wszystkich zobowiązań. Tylko wówczas, gdy przekonamy się, że w praktyce rząd ten uczciwie wykonywuje swe zobowiązania, można będzie mówić o traktacie pokojowym z Niemcami

„Bez spełnienia takich warunków Niemcy nie mogą pretendować do zawarcia z nimi traktatu pokojowego i bez przestrzegania tych warunków sojusznicy ze swej strony nie wykonaliby swych obowiązków wobec narodów, które domagają się zapewnienia im bezpieczeństwa i pokoju powszechnego".

Aresztowania na Jawie

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Batawii, że około 40 indonezyjskich przywódców kontrrewolucyjnych zostało aresztowanych w związku z porwaniem przed 10 dniami premiera indonezyjskiego dr Sultana Sjahrira.

Liczba aresztowanych wciąż wzrasta

Do walki z antysemityzmem

wzywa Komisja Centralna Związków Zawodowych

Członkowie Wydziału Wykonawczego KC ZZ, przewodniczący i sekretarze generalni Zarządów Głównych oraz przewodniczący i sekretarze OK ZZ w imieniu miliona ośmiuset tysięcy zorganizowanych robotników i pracowników powzięli w sprawie pogromu w Kielcach następującą rezolucję:

Haniebny pogrom, dokonany na Żydach w Kielcach — to prowokacja zbankrutowanej sanacji i endecji, winnej tragedii Narodu i Państwa w r. 1939, to prowokacja NSZ, prowokacja inspirowana przez reakcję międzynarodową, prowokacja, która ma na celu przywrócenie rządów reakcji w Polsce;

ZA POGROM KIELECKI PONOSI RÓWNIEŻ ODPOWIEDZIALNOŚĆ GRUPA MIKOŁAJCZYKA PSL, PROWADZĄCA W SWOJEJ PRASIE AGITACJĘ ANTYSEMICKĄ (TYGODNIK „PIAST" — WYPOWIEDZI PROF. BUJAKA);

Broń antysemicka spadkobierców Hitlera i agentów międzynarodowej reakcji — to dywersja, która ma zabezpieczyć panowanie kapitału, trustów i karteli, powrót do władzy faszyzmu, który wywołuje konflikty międzynarodowe i uzbraja państwa do nowej wojny;

Pogrom kielecki jest nie tylko skierowany przeciw resztkom narodu żydowskiego w Polsce, ale jest bezpośrednio skierowany przeciw Polsce i jej interesom;

Wydział Wykonawczy wyraża swoje ubolewanie ludności żydowskiej i rodzinom zamordowanych. Zapewnia Rząd Jedności Narodowej, że ruch zawodowy całkowicie popiera i popierać będzie każdą akcję przeciw agitacji antysemickiej i bezwzględną walkę z bandytyzmem politycznym i prowokacją uczuć, godności i honoru Narodu.

Wydział Wykonawczy wzywa wszystkie instancje związkowe do wzmożenia roboty uświadamiającej, że antysemityzm to wróg demokracji, wróg ludzkości, wróg Polski;

WYDZIAŁ WYKONAWCZY ŻĄDA, AŻEBY WOBEC WSZYSTKICH BEZPOŚREDNICH SPRAWCÓW I UCZESTNIKÓW POGROMU ZASTOSOWANO KARĘ ŚMIERCI.

Dalsze protesty

Ohydną zbrodnię kielecką potępiły również bardzo ostro organizacje literackie.

M. in. znany publicysta i literat Ksawery Pruszyński nadesłał z Waszyngtonu oświadczenie, w którym pisze:

Z największym osobistym bólem i wstydem przyjąłem straszliwe wieści o pogromie kieleckim. Chciałbym, aby w Polsce wiedziano, jak katastrofalne wrażenie wywołały one na całym zachodzie...

Kieleccy mordercy obdzierają Polskę z nimbu bohaterstwa wrześniowych bojów, heroizmu walki podziemnej, męczeństwa obozów koncentracyjnych, świętej ofiary Warszawy.

To co dali Polsce jej żołnierze, padli pod Narwikiem, Tobrukiem, Monte-Cassino, Falaise, Lenino, Berlinem — to usiłują obecnie przekreślić chuligani pogromu kieleckiego.

Jako pisarz polski i żołnierz polskich walk, proszę prasę polską o dołączenie tych moich słów najbardziej gorzkiej zgrozy, potępienia i wstydu do tych licznych głosów, które niewątpliwie podniosą się w polskim społeczeństwie.

Jeżeli niestety Nowa Polska dała światu widowisko podobnego pogromu, zawinionego przez czynniki Polsce tej wrogie, to Nowa Polska musi dać światu widowisko jak podobne zbrodnie, uwłaczające dobrej sprawie polskiej są obecnie w Nowej Polsce karane.

Śląsk Opolski woła o ludzi

Ziemie odzyskane stają się skarbcem polskiego przemysłu.

Praca nad uruchomieniem zakładów Śląska Opolskiego była niezwykle ciężka, zarówno ze względu na skalę zniszczenia przemysłu opolskiego, jak i brak odpowiedniej ilości sił fachowych. Mimo to przemysł na Ziemiach Odzyskanych w chwili obecnej pulsuje życiem i coraz częściej otrzymujemy wiadomości o rozpoczęciu produkcji przez dotychczas nieczynne fabryki.

Śląsk Opolski, jako jeden z Okręgów przemysłowych Ziem Odzyskanych posiada szeroko rozbudowane i różnorodne zakłady przemysłowe. Według sprawozdań nadesłanych przez poszczególne Zjednoczenia, na dzień 31 maja rb. czynnych było ogółem 170 zakładów przemysłowych, z czego 6 uruchomionych częściowo. Zakłady te zatrudniały ogółem 84.864 pracowników, z czego 78.461 pracowników fizycznych, a 6.403 umysłowych.

Najwięcej ludzi zatrudnia przemysł węglowy (58.000 osób), metalowy (9.000) i hutniczy (8.000), a mniejszą liczbę — przemysł włókienniczy, papierniczy, chemiczny, budowlany i inne.

Poza tym przy dalszym uruchamianiu zakładów zatrudnionych jest 1.458 robotników.

Do niedawna jeszcze i obecnie w fabrykach pracują znaczne ilości Niemców, którzy dopiero obecnie mają być zastąpieni przez odpowiednich fachowców polskich, których brak bardzo daje się we znaki.

Największe zapotrzebowanie pracowników wykazuje przemysł węglowy — 5.351 ludzi, następnie materiałów budowlanych — 3.001, koksochemiczny — 2.660, dziewiarsko-pończoszniczy — 1.948, hutniczy — 1.510.

Ogółem przewidywane zapotrzebowanie pracowników na Śląsku Opolskim wyraża się cyfrą 18.941 ludzi.

Zapotrzebowanie to zwiększy się niewątpliwie, jeśli weźmiemy pod uwagę znaczną liczbę dotąd nieuruchomionych zakładów.

Produkcja przemysłowa Śląska Opolskiego z roku 1945 wyniosła olbrzymią sumę około 850 milionów złotych.

Gdy uruchomione zostaną wszystkie będące do naszej dyspozycji zakłady pracy ten okręg stanie się jednym z głównych ośrodków przemysłu polskiego.

Olbrzymią wartość Ziem Zachodnich a w szczególności Śląska Opolskiego docenia społeczeństwo polskie, które w przygniatającej większości dało temu wyraz w Głosowaniu Ludowym.

Bujne życie p. Bieniasiewicza

Władze Bezpieczeństwa od dłuższego już czasu poszukiwały niejakiego Bieniasiewicza Bronisława. Bieniasiewicz, były właściciel olbrzymiego majątku na Ukrainie — miał życie nadzwyczaj bujne, choć trudno określić je mianem „chwalebne". Można powiedzieć — pan ten jadał chleb z pieców wszelkich reakcjonistów i kanalii.

Będąc jeszcze w Legionach Polskich w roku 1916 — 1917, dopuszczał się gwałtów i rabunków. Aresztowany uciekł i zajmował się łajdactwami na większą skalę. W roku 1920 przybył do Warszawy i tu uprawiał szpiegostwo na rzecz Niemiec. Gdy ziemia zaczęła palić mu się pod nogami, gdy groziło mu powtórne aresztowanie i sąd, uciekł, tym razem niedaleko, do pow. Sarny. Tam za „uczciwie" u Niemców zarobione pieniądze kupił majątek Tynne i w dalszym ciągu uprawiał swoje intratne rzemiosło. Po roku 1939 osiedlił się w „Generalnej Gubernii" i tu pracował u swoich możnych protektorów jako konfident i prowokator, tropiąc specjalnie Polaków. W majątku swoim, do którego powrócił w czasie inwazji niemieckiej na wschód, odznaczał się wyjątkowym okrucieństwem, bił robotników sam lub wyręczał się w tym gestapowcami. Z gestapo był zresztą w doskonałych stosunkach, tak służbowych ,jak i rodzinnych, córka jego bowiem wyszła za mąż za szefa gestapo w Sarnach.

Tak oddanym sługą zainteresował się wreszcie wydział Goebelsa ,powierzając mu organizowanie band proniemieckich na Lubelszczyźnie. W Lublinie też pełni Bieniasiewicz funkcję głównego wykładowcy i kierownika na „kursach ideowych". Wielki kierownik i „profesor" nie brzydził się przy tym robotą zwykłego agenta. M. innymi wydał w ręce Niemców trzech braci Woźniaków z Warszawy, którzy zostali zesłani do obozów i tam zamordowani.

WILK W OWCZEJ SKÓRZE

Gdy zgasł mit o potędze Niemiec, Bieniasiewicz uciekł w ślad za swymi protektorami. Pod Szczecinkiem wpadł jednak w ręce wyzwoleńczych Armii. Bieniasiewicz nie stracił jednak głowy i zaczął opowiadać historie o męczarniach, jakie przeżył w obozie koncentracyjnym. Potrafił się tak doskonale zamaskować, że dostał nawet posadę leśniczego w Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Bałtyckiego. Tu jednak szczęście nie dopisało mu. Podczas chwilowego pobytu w Bydgoszczy, parę dni temu, został rozpoznany i aresztowany. Wkrótce po tem, aresztowana została również jego kochanka Helena Gisztoft-Giesztold, Polka, która usiłowała wręczyć funkcjonariuszowi U. B. kwotę 39 tysięcy złotych za uwolnienie Bieniasiewicza. Śledztwo, które jest już w pełnym toku, odkryje niezawodnie jeszcze inne nieznane dotychczas przestępstwa wyrafinowanego zdrajcy.

(Z. R.)

Jarosław Hašek

138)

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

Opodal w Brucku nad Litawą jarzyły się okna c. i k. fabryki konserw mięsnych, w której to fabryce w dzień i w nocy przerabiano różne odpadki. Ponieważ wiewał wiatr z tamtej strony, więc na obóz walił się smród gnijących ochłapów, kopyt i gnatów, z których gotowano różne wojskowe rosoły.

Z opuszczonego pawiloniku fotografa, gdzie za czasów pokojowych fotografowali się żołnierze, spędzający tu część swej młodości na ćwiczeniach w strzelaniu, oko przechodziło na czerwone elektryczne światło, jarzące się w dolinie nad Litawą, a kurydzowym". Był to okrzyczany dom który odwiedzinami swymi zaszczycił arcyksiążę Stefan podczas wielkich manewrów pod Szoproniem w roku 1908. W domu tym zbierało się dzień w dzień towarzystwo oficerskie. Był to najlepszy dom rozpusty niedostępny dla szeregowców i jednorocznych ochotników. Prości żołnierze chodzili do „domu róż", którego zielone światła podobnież wynurzały się zza opuszczonego pawiloniku fotografa.

Był tu taki sam podział, jaki panował później na froncie, kiedy mocarstwo nie miało dla swoich żołnierzy już nic innego prócz przenośnych bajzli przy sztabach brygad, tak zwanych „puffów".

Wszędzie więc można było znaleźć „K u K. offizierspuff, K. u K. unteroffizierspuff, i K. u K. Mannschaftspuff".

Bruck nad Litawą jarzył się światłem tak samo, jak na drugiej stronie rzeki jaśniała Kiraly Hida. Przedlitawia i Zalitawia. W obu miastach austriackim i węgierskim, grywały kapele cygańskie, jarzyły się okna kawiarń i restauracyj, śpiewano i pito. Miejscowe mieszczuchy i urzędnicy chodzili do kawiarń i restauracyj z żonami i dorosłymi córkami i cały Bruck nad Litawą razem z Kiraly Hidą nie był niczym innym, tylko jednym wielkim bajzlem.

W jednym z oficerskich baraków obozu Szwejk wyczekiwał powrotu swego nadporucznika, który wyszedł był wieczorem do miasta, do teatru i dotychczas nie wrócił, chociaż godzina była już bardzo późna. Szwejk siedział na rozesłanym łóżku swego nadporucznika, a naprzeciwko niego na stole siedział służący majora Wenzla.

Major Wenzl powrócił znowuż do służby w pułku, gdy w Serbii stwierdzona została jego całkowita niezdolność dowodzenia podczas walk nad Driną. Opowiadano sobie o tym, że kazał zwinąć i zniszczyć most pontonowy, kiedy pół swego batalionu miał jeszcze po drugiej stronie rzeki. Teraz został przydzielony do wojskowej strzelnicy w Kiraly Hidzie jako dowódca, a prócz tego miał w obozie obowiązki gospodarcze. Oficerowie szeptali między sobą, że major Wenzl porośnie w tej służbie w pierze. Pokoje Lukasza i Wenzla znajdowały się na jednym korytarzu.

Służący majora Wenzla, Mikulaszek, malutki, ospowaty chłopina, bujał nogami i wywodził:

— Dziwię się, że ta moja stara małpa jeszcze nie wraca. Chciałbym wiedzieć gdzie się taki włóczy po nocach! Gdyby mi przynajmniej dał klucz od pokoju tobym leżał. I popić było by czego, bo wina jest pełen pokój.

— Podobno kradnie — rzekł Szwejk, paląc w spokoju ducha papierosy swego pana, ponieważ zakazano mu palenia fajki w pokoju. — Ty musisz chyba wiedzieć o tym, skąd on bierze tyle wina.

— Chodzę tam, gdzie mi każe — głosem cieniutkim odpowiedział Mikulaszek. — Ddje mi kartkę, więc idę i fasuję niby dla szpitala, a przynoszę do domu. — A jakby ci kazał — pytał Szwejk — żebyć ukradł kasę pułkową, ukradłbyś? Tutaj siedzisz i pyskujesz, ale trzęsiesz się przed nim ze strachu. Mikulaszek zamyślił się nad pytaniem Szwejka i odpowiedział:

— Co do kasy pułkowej, to musiałbym się zastanowić.

(d. c. n.)

Nowa broń przeciw bakteriom

Odkrycia, dokonane w ciągu ostatniego dziesięciolecia w dziedzinie walki z bakteriami chorobotwórczymi przy pomocy trucizn, pochodzenia roślinnego, zrewolucjonizują niewątpliwie nie jedną dziedzinę naszego życia.

Wszyscy wiedzą, jak olbrzymią rolę odgrywa już w medycynie cudowny lek: penicylina, będący produktem specjalnej zielonej pleśni. Przy pomocy tego produktu pleśń zabija wiele drobnoustrojów, szkodliwych także dla niej. Jest to więc broń wytworzona przez pleśń dla samoobrony w ciężkiej walce o byt.

Analogiczne trucizny obronne posiadają również i rośliny wyższe. Odkrył to w roku 1928 profesor uniwersytetu w Tomsku, B. Tokin. Trucizny te zostały nazwane przez niego „fitoncydami", a więc „niszczycielami roślinnymi". Obecnie zagadnienie fitoncydów stało się jednym z najbardziej palących dla botaników, fizjologów, mikrobiologów, biochemików, lekarzy i fitopatologów.

ZAPACH CZEREMCHY ZABIJA

Gdybyśmy pod dużym szklanym kloszem umieścili szklankę z brudną wodą i świeżą gałązkę czeremchy z liśćmi, to po upływie kwadransa zauważylibyśmy przy pomocy mikroskopu, że mikroorganizmy (bakterie), zawarte w wodzie, zostały zabite przez lotne substancje, wydzielane przez liście czeremchy. Substancjami tymi są właśnie fitoncydy, w tym wypadku lotne.

Badania wykazały, że fitoncydy posiadają takie rośliny, hodowane przez człowieka, jak gorczyca, kartofle, cebula, pieprz strączkowy, pomidory, rzodkiew, burak cukrowy, chrzan, czosnek oraz wiele dzikich traw, krzewów i drzewa takie, jak brzoza, biała topola, czeremcha, świerk, limba, sosna, tuja... Fitoncydy znajdują się również w pomarańczach, cytrynach, mandarynkach, w liściach filodendronu, kaktusa itd.

Rośliny te wydzielają — fitoncydy w postaci lotnej o specjalnych, sobie właściwych zapachach lub posiadają je w sokach. Ich siła zabójcza jest różna. Działają one śmiertelnie na wiele bakterii, na grzybki pasożytnicze, na zwierzęta wyższe, na ich jajka lub zarodki. Na przykład żaba ginie prędko w atmosferze, nasyconej oparami czosnku. Wykazano ostatnio, że fitoncydy działają zabójczo na jedną z ras laseczników, wywołujących gruźlicę, na bakterie grupy tyfo-dezynteryjnej, na bakterie gangreny gazowej i wiele innych, na przykład — wywołujących gnojenie ran.

Ze znanych dotychczas fitoncydów najsilniejsze posiada czosnek. Jego działanie zabójcze na bakterie jest zdumiewające. Cztery razy słabsze są fitoncydy cebuli.

CZOSNEK PRZECIW DŻUMIE

Znamienne jest, że medycyna ludowa, opierająca się na doświadczeniu wielu milionów ludzi, zebranych w ciągu wielu tysięcy lat, używa od dawna jako leków przeciwko chorobom zakaźnym roślin różnych z zawartością silnych fitoncydów. Na przykład czosnek znany jest od dawna jako środek antyseptyczny. W czasie epidemii dżumy w Europie w 1612 roku, ludzie nacierali się czosnkiem dla obrony przed zarazą. Nie jest to wykluczone, że właśnie dzięki używaniu w większej ilości czosnku przez narody południowe, podlegają one w mniejszym stopniu chorobom, noszącym charakter epidemiczny.

Z aromatycznych roślin na uwagę zasługuje tatarak, roślina występująca często na rzekach południowo-wschodniej Europy. W odległych czasach koczujący Tatarzy rzucali korzenie tataraku do wody w celu jej oczyszczenia.

Przyczyny i mechanizm zabójczego wpływu fitoncydów nie zostały dotychczas wyjaśnione. Śmierć bakterii bywa prędka. Na przykład gaz z roztartego czosnku wywołuje śmierć niektórych mikroorganizmów w kropli wody w ciągu 10—12 sekund, zaś w ciągu 10 minut zabija wszystkie bakterie, znajdujące się w tej kropli.

Rolę fitoncydów lotnych i stałych określa się w ten sposób, że lotne są swego rodzaju pierwszą linią obrony roślin przed niebezpiecznymi dla nich bakteriami, natomiast fitoncydy, znajdujące się w sokach, walczą z tymi bakteriami, które przedostały się już do wewnątrz roślin.

BAKTERIOBÓJCZE DRZEWA NA ULICACH MIASTA

Praktyczne zastosowanie odkrycia fitoncydów może dać ludzkości olbrzymie korzyści. Przede wszystkim w zwalczaniu bakterii chorobotwórczych. Wspaniałe rezultaty osiągnięto, stosując fitoncydy przy leczeniu ran ropnych. Badania obejmują różne działy medycyny. Najprostsze zastosowanie fitoncydów, proponowane przez prof. Tokina, to odkażanie jamy ustnej. Wystarczy przeżuć cebulę w ciągu 1—5 minut, aby zabić w jamie ustnej wszystkie bakterie. Fitoncydy cebuli pomagają w zwalczaniu kataru. Wystaraczy namoczyć kawałek waty w soku roztartej cebuli i włożyć do nosa.

W rolnictwie fitoncydy dały nowe możliwości w akcji zwalczania pleśni kartofli. Bada się również wpływ ochrony fitoncydów lotnych jednej rośliny na drugą. Zauważono na przykład, że kartofle, rosnące obok aromatycznej konopii, w mniejszym stopniu podlegają zakażeniu pleśnią.

W akcji zazieleniania miast będzie się brało pod uwagę właściwości bakteriobójcze zasadzanych drzew. Nie tylko piękno, lecz przede wszystkim pożyteczne z pięknym będzie decydowało w doborze drzew i krzewów przy obsadzaniu ulic. Zagadnienie to jest aktualne dla miast polskich zniszczonych wojną, a szczególnie dla ludności.

H.

Szkolenie młodych zastępów

robotniczych w ZSRR

Ciągły wzrost produkcji przemysłowej Związku Radzieckiego wymaga stałego dopływu wyszkolonych kadr robotniczych. Państwo w którym gospodarka narodowa rozwija się w sposób planowy i znające na pięć lat z góry wskaźniki produkcyjne każdej gałęzi przemysłu, nie może czekać na żywiołowy dopływ siły roboczej, potrzebnej do wykonania planów gospodarczych.

Tym źródłem z którego przemysł radziecki korzysta jest utworzona w roku 1940 Instytucja Państwowych Rezerw Siły Roboczej, posiadająca rozgałęzioną sieć szkół rzemieślniczych, kolejowych i fabrycznych.

Uczniowie tych szkół są na całkowitym utrzymaniu państwa, włączając odzież i pomoce szkolne, przybyli zaś ze wsi lub z innych miast korzystając również z bursy.

Nauka odbywa się w warunkach jak najbardziej zbliżonych do warunków przyszłej pracy; od pierwszego dnia nauki uczniowie wykonują wszelkie czynności nie na materiale zastępczym lub makietach, a na autentycznym surowcu (metal, drzewo, masy plastyczne,) przyczym nauka odbywa się cały czas w fabryce przy warsztacie. obrabiarce lub maszynie.

Nauczycielami są doświadczeni majstrowie, pracujący na fabryce, przy której istnieje dana szkoła.

Oprócz zajęć praktycznych program przewiduje również przedmioty ogólnokształcące i — w zależności od charakteru szkoły — przedmioty specjalne, jak technologia metali, kreślenie i inne.

Już w trakcie nauki szkoły wykonują zamówienia państwowe, a podczas wojny produkcja osiągnięta w warsztatach szkół przeważnie broń i amunicja, wynosiła sumę około 5 miliardów rubli.

Po ukończeniu szkoły uczeń przeważnie pracuje w przedsiębiorstwie, przy którym pobierał naukę.

W pierwszym roku istnienia szkoły zawodowe ukończyło powyżej 6 tysięcy chłopców i dziewcząt, a w okresie ubiegłym 5 lat, nie bacząc na ciężkie warunki wojenne, szkoły dostarczyły przemysłowi 2.460 tysięcy młodych wykwalifikowanych robotników i robotnic, w tej liczbie milion metalowców, 300 tysięcy robotników budowlanych, 200 tysięcy górników, 150 tysięcy kolejarzy. Na utrzymanie tych szkół państwo wydatkowało sumę 11 miliardów rubli.

W czasie wojny absolwenci szkół zastępowali w fabrykach swoich ojców i starszych braci zmobilizowanych do armii.

Setki absolwentów tych szkół zajmują obecnie kierownicze stanowiska (majstrów kierowników oddziałów) w tych samych przedsiębiorstwach, przy których istniały ich szkoły.

W chwili obecnej na terenie całego Związku Radzieckiego jest czynnych 2.500 szkół tego typu zaś do końca 1950 roku ilość ich wzrośnie do do 6.000. Na budowę nowych szkół rząd radziecki wyasygnował powyżej 2 milionów rubli.

Korzystne warunki materialne, perspektywy zawodowe i pociągająca organizacja życia wewnętrznego: kółka dramatyczne, kluby sportowe, domy wypoczynkowe powodują, że młodzież radziecka chętnie garnie się do tych szkół.

W stoczni gdyńskiej

leczą ranne statki

Na pogodnym niebie rysuje się dokładnie siecią olinowań i masztów prześliczny „Dar Pomorza" nieco dalej zachwyca oczy czystą linią jacht Ligi Morskiej „Mariusz Zaruski" — jakby dla kontrastu ze zniszczonym, pełnym dziur i wyrw nadbrzeżem w Gdyni, przy stoczni Nr. 13 pokrytym splątanym żelastwem, połamanymi dźwigami i szkieletami samochodów.

Tutaj, podczas pokoju buduje się nowe statki, tu leczy się je, poranione ze starości i długiej służby na dalekich wodach i w działaniach wojennych. Na doku stoi holownik „Zeglarz", obstukiwany w tej chwili młotkami przez robotników — lekarzy. Tak silnie nasuwa się to porównanie, że nie dziwiło by nas wcale gdyby robotnicy byli w białych fartuchach. Przy bliższym wejrzeniu okazuje się, że odbijają w ten sposób starą farbę. Kilku innych na wpół leżąc na wpół klęcząc w wąskiej ciemnej przestrzeni pod statkiem, oczyszcza jego część podwodną. Płomienie acetylenowe przecinają z sykiem powietrze zimno-błękitnymi strumieniami. Jakby się słyszało „jużżż jest lepiej. Jużzz jest lepiej..."

W niedalekiej odległości od siebie stoi tu na pontonach tankowiec „Blexen" wyciągnięty z wody przez marynarkę radziecką, holownik „Tytan" i pilotowy statek żeglugi przybrzeżnej „Stät" należący, jak się to mówi na wybrzeżu, (gdzie powinien wyjść podręcznik skrótów) — do GalU co oznacza Gdynia America Line. Tutaj znów terkocza i sypią iskrami aparaty spawalnicze. Na wodzie czeka „Ławica" lugier rybacki uzbrojony przez Niemców jak statek wojenny, rzekły w tym pokojowym otoczeniu swymi wieżyczkami strzelniczymi. Trochę dalej sterczą z wody maszty i wiązania jakiegoś kontrtorpedowca zatopionego razem z dokiem, widok na wodach przybrzeżnych bardzo zwykły. Wszystkie te zardzewiałe, poobrywane wraki po kilkumiesiącach kuracji odejdą jako nowe błyszczace okuciem i kokietujące świeżością farby jednostki.

W dziale rybackim remontuje się kutry rybackie. W tej chwili stoi tu jeden kuter stanowiący własność „Wspólnoty" i drugi własność „Jedności Rybackiej". Chodzi się tutaj miękko, nogi brną w pokrywających podłogę strużynach drzewa. Zgrzytają frezarki i heblarki. W powietrzu unosi się świeży zapach.

W basenie czekają na remont O. R. O. „Ryś" i „Sęp". Przyjemną białą plamą odbija się jakaś motorówka. Niedługo zostanie poddany próbie świeżo wyremontowany tankowiec marynarki wojennej. Brzydke, w żałosnym stanie wydobyte z wody przez 100 tonowy dźwig pływający, czekają swej kolejki —Atom„ i „Sokół".

Ogłuszający hałas maszyn, stuk młotów, znowu syk palników acetylenowych wita przy wejściu do lądowych zabudowań stoczni. Cały teren tlenowania elektrowni i kadłubowania drga rytmem współpracy człowieka z maszyną. Obecnie doprowadza się do porządku cztery olbrzymie hale dla łodzi podwodnych, których część zajmuje UNRRA pod centralę materiałów budowlanych. Część materiałów przeznaczona jest na montaż samochodów unrrowskich.

W następnej hali pod pilnym okiem majstrów, uwijają się przy silnikach kutrów i motorach okrętowych czarni, umorusani i bardzo ważni uczniowie szkoły rzemieślniczej. Jest ich dwustu.

W kadłubowni, gdzie przygotowuje się blachy na pokrycie okrętów, poszycia i wręgi — hałas zaiste piekielny. Dziwnie wygląda taki okręt „rozebrany na kawałki". Kiedy patrzymy na chłopca, który bijąc młotem w dłuto zaznacza na blasze linie jej obcięcia wydaje się nam, że to bije się czyjaś skórę, a otwory na nity przypominają znów dziurki na guziki.

Inni robotnicy zajmują się „wykrempowaniem" blachy — walą w nią młotami tak długo aż przybierze porządany wybrzuszony kształt. To jest robota bardzo żmudna, bo trzeba ją wykonać na zimno.

Praca na terenie stoczni jest niebezpieczna. Przy najmniejszej nieostrożności może się przytrafić wypadek, ale nikt tutaj na to nie zważa.

Miły i starszy robotnik, który zamiast poczekać na drabinkę skacze z wysokości kilku metrów i boleśnie wykręca sobie nogę, w minutę po naciągnięciu jej i wymasowaniu macha ręką, śmieje się i mówi: — Niechta chłopcy, Byleby już prędzej były te polskie okręty.

Janina Wierzbowska

Państwowa Wyższa Szkoła

Pedagogiczna w Gdańsku

Od nowego roku szkolnego powstaje w Gdańsku Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna. Studia trwają trzy lata i dzielą się na trzy wydziały: humanistyczny, geograficzno - przyrodniczy, oraz matematyczno - fizyczny. Poza tym studia obejmują przedmioty pedagogiczne i pomocnicze, wspólne dla wszystkich wydziałów.

Absolwenci zdobywają kwalifikacje do nauczania o szkołach powszechnych oraz prawa dyplomu szkoły wyższej.

Nauka bezpłatna, słuchacze zamiejscowi mogą zamieszkać w internacie, a niezamożni otrzymują bezpłatne utrzymanie, oraz stypendia.

Zapisy przyjmuje sekretariat szkoły w Oliwie ul. Polanki 130.

Do podania należy załączyć: życiorys, metrykę urodzenia, świadectwo ukończenia liceum, lub szkoły równorzędnej, oraz dwie fotografie.

Wykłady rozpoczynają się 1 października 1946 r.

Ppłk. dypl. Przemysław Weiss

Kulisy katastrofy gibraltarskiej

Zobaczyłem go po raz pierwszy w 1941 r. w Szkocji. Było to po ćwiczeniach dwóch naszych brygad oficerskich, gdy wszyscy byliśmy jeszcze zemocjonowani bieganiem po haszczach i walką z dwoma baonami Elack Wetch'ów (słynna piechota szkocka), które okrążyliśmy i zniszczyliśmy w ćwiczebnym szturmie.

Starszyzna szeptała: „kretyn" (miało to oznaczać Sikorskiego). Słyszane rzeczy: ganiać nas po krzakach i wertepach, by szkolić tych pastuchów szkockich! I tak jak wylądują Niemcy wszyscy nawieją i wszystko pęknie. Ludzie ci, pełni gnuśnego defetyzmu, nawskroś przepojeni militaryzmem pruskim jeszcze z czasów legionów i zbożnej służby u cesarza Franciszka Józefa — byli malkontentami z samej zasady.

Jakże mogło być inaczej, siedzieli na ciepłych posadkach w sanacyjnej Polsce, w Paryżu obijali się po Sztabie Głównym i handlowali brylantami, a tu nagle wyrzucono ich ze Sztabów, z wygodnych hoteli stołecznych i skonsygnowano w batalionach oficerskich. I najgorsze — kazano ćwiczyć bezustannie, biegać po polach, zakładać miny i tym podobne w ich mniemaniu bzdury. A wszystko to, by bronić jakowychś tam Anglików, którzy przecież są hołotą w porównaniu z tymi wspaniałymi Niemcami. Tak, oczywiście takie głupstwa mógł tylko robić „kretyn", który w małości swojej nie rozumiał ich historycznego powołania „plejady nadludzi Piłsudskiego".

Wtedy właśnie przemówił Sikorski. Mówił po żołniersku, piękną polszczyzną, stylem jasnym, męskim, rozstrzygającym.

Po omówieniu ćwiczenia wytknął nieżołnierskie zachowanie się kompanii, w której wybuchły narzekania i obiecał każdemu paszport do Brazylii, o ile nie odpowiada mu dalsza walka z nawałą hitlerowską. Wszyscy obecni wybuchnęli homerycznym śmiechem. Młodzi cieszyli się ogromnie, że tym zarozumialcom „legunom" dostało się. Natomiast twarze panów Englichtów, Umiastowskich, Czopów, Chodackich itp. sław sanacyjnych — były sine z pasji.

Po tym wstępie zwrócił się do nas młodych, podpory i nadziei swojej. W szczerych, od serca płynących słowach mówił nam, że nadchodzi nowa era, era ludzi trudzących się i mozolących w pracy fizycznej, a więc sprawność fizyczna jest obowiązkiem młodego pokolenia. Ćwiczenie to między innymi miało na celu trening i podniesienie sprawności fizycznej, bo ludzie zbyt zwygodnieli na szkockim chlebie.

Mówił dalej, że po powrocie do kraju mamy być przykładem skromności, pionierami sprawiedliwości społecznej i wystrzegać się jak ognia dawnych błędów, gdy wojskowi uważali swój fach jako odskocznię do zawrotnej kariery cywilnej.

Mówił dalej o perpektywie dziejowej pogodzenia się z wielkim narodem rosyjskim, bo Rosjanie są przecież braćmi Słowianami, z którymi przecież przez tyle wieków nie umieliśmy znaleźć wspólnego języka.

W tym momencie twarze legionistów stały się purpurowe z wściekłości. Lada moment mógł wybuchnąć nowy skandal. Tylko obawa, że „szczeniaki", to znaczy my młodzi, jesteśmy za Sikorskim, powstrzymała ich wtedy, by nie rzucili się na generała.

Czy w takich chwilach bezsilnej, ciemnej pasji nie może się zrodzić myśl mordu, myśl zbrodni, myśl zemsty?

Siepacze w mundurach, którzy rapciami dusili generała Zagórskiego, katowali Libermana i Witosa, na którego piersiach był najwyższy order Rzeczypospolitej — Orzeł Biały.

Czy można im było wierzyć?

Banda zgranych karierowiczów w mundurach miała się zemścić po niespełna dwóch latach.

Drugi raz Sikorskiego widziałem w Iraku, na miesiąc przed śmiercią.

Przyjechał niespodziewanie na Środkowy Wschód, by zdławić bunt.

Spisek wisiał w powietrzu.

Zdradę czuć było na każdym kroku. Człowiek na człowieka patrzył wilkiem.

Wtedy to o 5-tej rano, gdy w tym morderczym klimacie jeszcze było chłodno, przyjechał **Sikorski** z gen. Andersem na ćwiczenia.

Dowodzący na ćwiczeniach gen. Bohusz-Szyszko zarządził zbiórkę oficerów i zaczął nam klarować, żeby nie odpowiedzieć gen. Sikorskiemu, gdy ten przywita się z nami „czołem oficerowie". Podobno jest to przestępstwem w stosunku do godności oficerskiej, by przełożony witał się z nim w szeregu.

Ale gen. Sikorski pomieszał im wszystkie szyki. Wysiadł z Willysa i przez ramię zapytał gen. Andersa: „Panie generale, pozwoli pan, że się przywitam z pańskimi oficerami?"

Anders był tak zaskoczony tym gestem, że nic nie odpowiedział.

A gen. Sikorski podszedł do nas i jak nas było przeszło 400, każdemu z nas uścisnął rękę. Wielu z nas znał osobiście, więc z każdym zamienił kilka słów przyjaznych. Każdemu spojrzał w oczy swymi mądrymi oczami, zmęczonymi straszliwie i jakby w przewidywaniu śmierci — niesłychanie smutnymi. A sztab Andersa ułożył tak chytrze program, by gen. Sikorski był zajęty od gdoz. 5-tej rano do 12-tej w nocy.

Ponieważ było to lato i gen. Sikorski nie był tak przyzwyczajony do klimatu jak my, miano nadzieję, że generał po prostu rozchoruje się po kilku dniach.

A może go wreszcie „szlag trafi" — mówili ci najbezczelniejsi.

Ale żelazna wola trzymała na wodzy organizm. Starszy stosunkowo, bo już 64-letni Wódz, przerastał tych ludzi we wszystkim.

Na wieczorowych bankietach, którymi go przyjmowano codziennie, uporczywie odmawiał picia alkoholu i cierpliwie, cierpliwie przekonywał, tłumaczył, perswadował.

Ale twarze okrążały go zamknięte, martwe, głuche — uporczywie nie chciano go słuchać.

Garnitur gości zmieniał się co wieczór i wielu słynnych opojów próbowało stworzyć nastrój pijacki, w którym chciano pogrążyć powagę Wodza. Prócz tego po takim pijaństwie spodziewano się reakcji organizmu generała, ponieważ picie w tamtym klimacie nikomu nie uchodzi bezkarnie.

Aliści generał był ciągle „en garde", mali ludzie ciągle nie mogli go dosięgnąć.

Czy w takich warunkach, po tylu daremnych próbach — nie mogła powstać myśl definitywnego skończenia tego olbrzyma?

Na ostatniej odprawie w kasynie w Kirku generał już panował nad sytuacją. Swoją indywidualnością, swoim rzetelnym patriotyzmem ,swoją mądrością ujął gen. Kopańskiego, d-cę 3-ciej Karpackiej Dywizji Piechoty — i tym zgniótł głowę hydrze buntu. Bo Anders nie śmiał nic przedsięwziąć bez poparcia tej przesławnej, pustynnej dywizji, dywizji, która obroniła Tobruk i ścigała Erwina Rommla poprzez Libię aż do Bengazi i Al-Agheila.

A więc gen. Sikorski wyznaczył Andersa d-cą 2-go Korpusu, pozostawiając d-two Armii Polskiej na Wschodzie — vacat. Dalej wysłał gen. Tokarzewskiego do Indii, a ówczesnego d-cę 7-mej dywizji, słynnego intryganta i warchoła płk. Okulickiego zdjął ze stanowiska.

Ciemna reakcja sanacyjno - legionowa została przyciśnięta boleśnie do muru.

W takich warunkach ci ludzie zdolni byli do wszystkiego.

I w tych warunkach zdarzyła się ta historyczna katastrofa z samolotem generała.

Czy los przypadku, czy źli podli Polacy, czy jeszcze inny element przyczynił się do tragedii gibraltarskiej?

To pytanie zostaje na razie bez odpowiedzi, o ile oczywiście nie zaryzykujemy hipotezy ,że każdy z tych trzech elementów przyczynił się po trochu do tego, co się zdarzyło.

Egipt nie chce angielskich opiekunów

Dokoła rozmów brytyjsko-egipskich w sprawie przedłużenia wiążącego obie strony traktatu, wytwarza się atmosfera zaniepokojenia, występującego ze strony Anglików. Coraz częściej prasa angielska zwraca uwagę na fakt, że w wypadku wygaśnięcia i nie podjęcia umowy na nowo, wszystkie inwestycje lat wojennych dokonane w Egipcie wspólnymi siłami anglo-amerykańskimi, musiałyby przypaść niejako w „spadku" Egiptowi. Wprawdzie prasa „taktownie" przemilcza, że wysiłek inwestycyjny dzielił z USA i Wielką Brytanią Egipt, przynajmniej w równej części, jeżeli chodzi o koszty, czego dowodem jest zadłużenie Egiptu, w znacznie natomiast większej mierze, gdy idzie o sumę wykonanej pracy — wykonanej prawie wyłącznie przez ludność egipską. Prasa angielska wspomina jedynie, że praca przy budowie obiektów wojskowych była niezwykle dobrze płatna — a co za tym idzie — droga dla pracodawców. W warunkach wojennych popyt na pracę po prostu przewyższał jej podaż — jak to się dzieje zawsze tam, gdzie za właściwą armią nie idzie druga armia, pomocniczo-techniczna.

Obecnie powojenne warunki dały odczuć dużą zmianę — przede wszystkim jeżeli chodzi o przemysł egipski, który zaczyna coraz bardziej ulegać wzmacniającemu się importowi towarów, jakie w ciągu wojny były jego monopolem. W zasadzie przemysł egipski nigdy nie pokrywał wewnętrznego nawet rynku, jednakże zamówienia państwowe, a ściślej powiedziawszy wojskowe — stanowiły ważne oparcie dla tej dziedziny gospodarczego życia Egiptu. Oparcie to nie ograniczało się do wzmożenia tempa i rozmiarów wydajności zakładów przemysłowych i podwyżki płac dla robotników.

Obecnie rząd egipski stanął wobec poważnych trudności, które nasuwa w równej mierze sytuacja przemysłu, nie mogącego już zatrudniać tak wielkiej liczby robotników jak w czasie wojny, jak i fakt wzrastającego bezrobocia wskutek zwalniania przez władze brytyjskie dawnych robotników, w przewidywaniu ewakuacji angielskich oddziałów wojskowych. Nie trudno się domyślić, że wojskowe władze brytyjskie przez masowe zwalnianie sił roboczych w związku z rzekomym opuszczeniem Egiptu, przeprowadzają zręczny manewr polityczny. Już obecnie podkreśla prasa angielska, że wskutek ustąpienia wojsk brytyjskich liczba bezrobotnych wynosi 200.000. Zważywszy jednak, że przed wojną w Egipcie ilość bezrobotnych była bardzo niska, należy się liczyć z tym, że zwolnieni z prac „wojennych" napewno potrafią znaleźć sobie zatrudnienie, niektórzy zaś tylko wrócą do dawnych zawodów, porzuconych czasowo, wobec niezwykle ponętnej konjunktury zarobkowej.

Rząd pokłada wielkie nadzieje na zatrudnienie wielu robotników przy zamierzonych robotach o charakterze użyteczności publicznej, jak budowa dróg i inne, ale i tu prasa brytyjska skwapliwie wytyka rządowi, że ci robotnicy „stać się mogą dla Egiptu źródłem politycznego niepokoju". Takie wytykanie ma zbyt jasny cel, żeby się nad nim zastanawiać zbyt długo, jako że stosunkowo niedawno jeden z wybitniejszych dowódców angielskich starał się przekonać zarówno egipską jak i europejską opinię, że przebywanie angielskich jednostek wojskowych nad Nilem — jest co najmniej dobrodziejstwem dla miejscowej ludności... Dowodzi tego chociażby protestacyjny charakter ostatniej fali strajkowej, w której trudno się doszukać oznak sympatii dla „dobroczyńców" angielskich. Demokracja w czasie przemarszu brytyjskich oddziałów w ramach święta zwycięstwa w Aleksandrii dowodziła nawet wręcz przeciwnych i to najzupełniej nie tłumionych uczuć. Wznoszone masowe okrzyki nazywały po prostu zamierzone przez własnych i obcych „dobrodziejów" wznowienie traktatu zdradą i okupacją.

Niemniej, egipski premier Sidky Pasza lansuje słownie i czynnie zamierzone wznowienie traktatu anglo-egipskiego. Jednakże nawet prasa angielska, nie mająca słów pochwały dla „opatrznościowego męża stanu" nie może ukryć, że stanowisko egipskiego premiera nie ma nic wspólnego z postawą ludności egipskiej i że gorliwość, z jaką broni on interesów Wielkiej Brytanii ma z kolei zbyt wiele wspólnego z dywidendami przedsiębiorstw, w których premier sprawuje ważne funkcje na zlecenie angielskich przyjaciół. Interes zaś własnej kieszeni jest w oczach Sidky Paszy dostatecznie ważnym powodem, by motywy swego postępowania nazywać — patriotycznymi...

Wieści z kraju

GÓRNICY Z FRANCJI W BYTOMIU

8 lipca przybyli do Bytomia górnicy repatrianci z Francji. Na dworcu powitały górników-repatriantów delegacje związków, organizacji społecznych, partii politycznych, przedstawiciele P. C. K. oraz P. U. R. Rodaków z Francji powitał prezydent miasta Mietkiewicz, następnie górniczym „Szczęść Boże" pozdrowił górników naczelny dyrektor bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego dr Zagorowski.

W odpowiedzi na wygłoszone przemówienie imieniem przybyłych górników ob. Paź podziękował za serdeczne przyjęcie i pomoc w ułatwieniu powrotu do kraju. Po przemówieniu komendanta transportu inż. górn. Głuszki Łukasza, transport składający się z 537 osób przewieziono na bocznicę kopalni „Centrum", gdzie po wspólnym obiedzie skierowano rodaków przybyłych z Francji do przygotowanych mieszkań. Z przybyłych górników 50 otrzymało pracę na kopalni „Rozbark", reszta na kopalni „Centrum".

KARA ŚMIERCI NA BANDYTĘ

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Białymstoku stanął 19-letni Romuald Sempowski oskarżony o przynależność do bandy rabunkowo-terrorystycznej, grasującej od dłuższego czasu na terenie województwa białostockiego, pod dowództwem „Burego". Sempowskiemu udowodniono udział w szeregu napadów i dokonanie wielu morderstw i rabunków, w wyniku rozprawy sąd skazał oskarżonego na karę śmierci.

PRZEDSTAWICIELE JUGOSŁAWII W TOW. OPIEKI NAD MAJDANKIEM

Do Tow. Opieki nad Majdankiem w Lublinie przystąpiła w charakterze członków grupa członków ambasady jugosłowiańskiej z ambasadorem Boze Ljumoviczem na czele. Ponadto ambasador jugosołwiański p. Boze Ljumovicz przekazał 5 tys. zł na odbudowę mauzoleum na Majdanku.

WYWCZASY POLSKICH DZIECI ZA GRANICĄ

Z ramienia i na koszt OKZZ wyjechała z Katowic 3 grupa dzieci w liczbie 28 na wywczasy do Bułgarii. Pierwsze dwa transporty udały się do Danii i Szwajcarii na koszt Czerwonego Krzyża tych państw. W najbliższych dniach spodziewany jest z kolei przyjazd dzieci bułgarskich na Śląsk.

ODBUDOWA WARSZAWY

Dzień 22 lipca poświęcony będzie odbudowie Warszawy. W godzinach rannych odbędzie się uroczyste otwarcie mostu Poniatowskiego. Tego dnia zostanie uruchomiona komunikacja tramwajowa przez most Poniatowskiego. W ramach uroczystości poświęconych odbudowie Warszawy — odbędzie się otwarcie wystawy w Muzeum Narodowym p. n. Odbudowa Mostu.

W godzinach popołudniowych obradować będzie druga sesja Naczelnej Rady Odbudowy m. st. Warszawy, na czele której stoi Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesław Bierut.

KONGRES STRONNICTWA PRACY

Zgodnie z uchwałą Komitetu Wykonawczego z dnia 22 maja br. odbędzie się w Warszawie w dniu 19 i 20 lipca br. 1-szy powojenny Kongres Stronnictwa Pracy, w którym wezmą udział delegaci ze wszystkich województw.

Zadaniem Kongresu jest przedyskutowanie aktualnych zagadnień programowych i taktycznych, oraz wybór Rady Naczelnej, składającej się ze stu członków. Przewidziany jest na Kongresie udział przedstawicieli rządu i partii politycznych.

RUCH REPATRIACYJNY PRZEZ CZECHY

W czasie od 1 lipca 1945 r. do 30 czerwca 1946 r. przejechało przez Czechosłowację do Polski 404 tys. 548 repatriantów obywateli polskich, z tego 325. 223 z Bawarii, 54.766 z. Austrii, 10.531 z Jugosławii. 14.028 wysłała do kraju polska misja repatriacyjna w Pradze.

Lato w łódzkim Zoo

Niedźwiedzie biorą tusz. Hultajska trójka lwiątek. Krokodyl marznie

Lipcowy żar wysusza z ziemi ostatnią wilgoć. Słupek rtęci w termometrze zastygł na 40 powyżej zera. W parnej,



Marabut myśli o obiedzie

rozleniwionej martwocie nie drgnie ani jeden liść.

Większości zwierząt upał się daje we znaki. Zwykle gwarne, hałaśliwe ZZO., pełne świergotu ptasząt, poryków drapieżnych, jakby wymarło.

Kolorowe papugi siedzą osowiałe na drążkach — nie zwracając uwagi na zwiedzających. Od czasu do czasu muskają grubymi dziobkami grzbiety i znów zastygają.

Wszystko co żyje — szuka cienia, chowa się w najciemniejszy nawet zakątek, byle ujść przed palącym żarem.

Drapieżce uciekły z letnich klatek do zimowych. Tam przynajmniej nie docie ra słońce — ogniste strzały nie kłują w oczy, nie przypiekają jakby rozpalonym żelazem sierści.

Nieczuły na skwar jest tylko potentat świata zwierzęcego — olbrzymi lew Arkus.

Leży nieruchomo wpatrzony gdzieś przed siebie. Żółte jak wielkie topazy oczy, czujnie skierowane w jeden punkt. Może w marzeniu tęsknot, widzą puszczę Afryki, spalone trawy wśród których można bezszelestnie podejść do stada antylop i jednym uderzeniem potężnej łapy obalić upatrzoną sztukę. Mo że na dnie zadumanych źrenic, jak na kliszy, odbija się równikowa, gwiaździsta noc. I strumień wody, w której można zanurzyć pysk i pić i pić.

Nieruchomy — zapatrzony w dal lew — tęskni za wolnością.

Do sąsiedniej klatki wpada hultajska trójka, trzy młode siedmiomiesięczne lwiątka — Apollo, Astor, Adiutant. Z pomrukiwaniem, mruczeniem, koziołku ją po całej klatce, gryzą się, biją, przewracają.

Dozorca skarży się, że nie może sobie dać rady z tą hołotą, obiecuje codziennie, że musi wziąć się do nich ostro ale na obietnicach się kończy.

Najnieszczęśliwsze są niedźwiedzie — białe. Obok klatek leżą gumowe węże i co jakiś czas dozorcy sprawiają im po rządny tusz i zlewają podłogi klatek.— Zwierzęta ledwo dyszą. Żubry, z małymi przerwami, spędzają dzień do zmierzchu w swoich domkach. Trudno je stamtąd wywabić. Gdy wyjdą, ociężałe, podnoszą potężne łby — jak niefo remne bryły, przewracają się i tarzają w piasku.

Głębokie doły kopią też wilki i zwinię te w kłębek śpią snem niespokojnym.

Nieczuła jest na upał tygrysica India. Krąży po klatce, prężąc gibkie pręgowate ciało. W oczach zapalają się złe błyski.

Sarny, daniele, jelenie pochowały się w kępki rzadko rosnących drzew. Wiel błądy drepcą długimi, niezgrabnymi no-



Maleńka lama ssie jeszcze z butelki

gami po swojej zagrodzie, przeżuwając leniwie soczystą trawę.

Ulubienica publiczności, jedyna w Pol sce słonica „Magda" nie wiele sobie robi z upału. Chodzi za swoim dozorcą jak mały psiak — ciągle potrąca go trąbą —chce się bawić, czy też upomina się o małą przekąskę. Ale nudzi się najwidoczniej, jest rozkapryszona. Publiczności niewiele — a Magda lubi towarzystwo — lubi przyglądać się ludziom. Ma to i swoje praktyczne strony, zawsze coś tam kapnie — bułka, marchew, wpadająca momentalnie w przepastną czeluść żołądka—tego podlotka. Magda liczy sobie zaledwie 25 wiosen, co jak na słonicę jest bardzo niewiele.

Południe.

Rtęć w termometrze podskoczyła o kilka kresek.

Sępy i orły posfruwały ze szkieletów drzew i rozłożywszy olbrzymie skrzydła jak wachlarze wciskają się w piasek, chcąc zaczerpnąć z ziemi odrobinę wilgoci.

Urodzone i wychowane na niebotycznych szczytach gór, pokrytych cały rok białą czapą śniegu, źle się czują w nizinnym skwarze.

I one jak większość zwierząt, tęsknią za wolnością.

Trochę więcej życia nad wodą.

W niewielkim stawku pluszczą się kaczki, łabędzie. Jak figurki z najdelikatniejszej porcelany. Stoją na jednej nodze bladoróżowe flamingi — na tle słomianego domku, wyglądają jak egzo tyczny obrazek.

Potwornie brzydki, jeszcze potworniej zarozumiały — marabut —, kroczy niezgrabnie po trawniku i od czasu do czasu wbija potężny dziób w ziemię i łyka coś łakomie.

Przejdźmy się jeszcze do zebr i lam.

Lamom powiększyła się rodzina. Świeżo urodzone maleństwo, jest pupilką całego personelu Z.O.O. Opiekunka jej dokarmia lamiątko butelką. Jest to rozkoszny widok, gdy miękki, aksamitny pyszczek chwyta łakomie za smoczek. Po małej mordce spływają tłuste krople mleka.

Oddzielne królestwo stanowią ptaki.

Od maleńkich, ledwie widocznych wśród gałęzi więdnących w klatkach krzewów, do olbrzymich sępów i orłów.

Wspaniałe królestwo barw, wszelkich kolorów i odcieni.

Godzinami można podziwiać mozaikę upierzenia bażantów, o najnieprawdopodobniejszych na pozór zestawieniach kolorów.

Mienią się lśniącymi barwami purpu rowe szyje, srebrzyste, lub ciemno granatowe skrzydła i wspaniałe pióropusze ogonów.

Obok maleńkie ptaszki szare, o czer-



Zebra lubi upał

wonych podgardlach niesłychanie ruchliwe.

Jak się nazywają, niewiadomo, gdyż nie wywieszono jeszcze orientacyjnej tabliczki.

W świergot wesoły, beztroski wdziera się nagle chrapliwy skrzek. To w sąsiedniej klatce drą się nad kawałkiem zczerniałego od słońca mięsa kruki, — według wierzeń ludowych zwiastujące nieszczęście.

Dziwnie ponuro rozbrzmiewa krakanie w gorący lipcowy dzień.

Lisy, borsuki, szopy najbliżsi sąsiedzi ptaków, pochowały się. I na wolności zresztą nie lubią one światła dziennego a zwłaszcza lis przechera.

Czasem wysunie z budki szpiczastą mordkę, o czarnych złodziejskich oczach, pociągnie nosem czyste powietrze i schowa się z powrotem, lub na chwilę wybiegnie i wyleniałą kitą zamiecie po piasku.

Natomiast australijskie psy Dingo, chciałyby się trochę pobawić.

Jak tylko stanie ktoś przed klatką, wspinają się na siatkę, wesoło merdając ogonami. Oczy śmieją się, a z pysków lśniących bielą ostrych zębów zwisają różowe płaty języków.

Gdy człowiek odchodzi psy smutnieją i zwinąwszy się w kłębek, usiłują spać.

Nagle w nos uderza jakiś obrzydliwy, lecz znany zaduch — od przegród z dzikami.

W czarnym błocie przykrytym gdzie niegdzie blaszką brudnej wody tarzają się dziki protoplaści naszych domowych świń.

Z głośnym mlaskaniem zanurzają ryje w obrzydliwej brei, głośno mlaskają. Jest im dobrze.

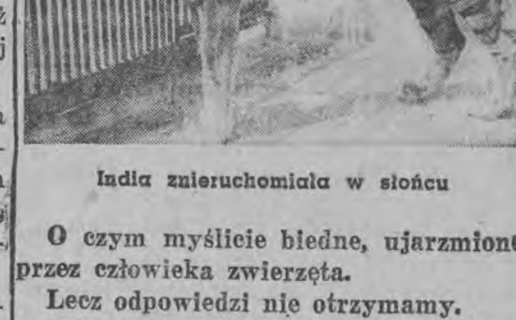
Ich amerykańscy bracia — pekari — małe i śmieszne świnki, kręcą się po swoim obejściu, zajęte ważnymi swoimi sprawami.

Jeden tylko krokodyl ... marznie.

Jak niesamowity posąg wykuty ze spiżu, leży nieruchomo w mętnej zielonkawej wodzie, w ledwie widocznych szczelinach oczu, tępota i okrucieństwo. Żarówki podgrzewają basen, gdyż płazowi ciągle jest zimno.

Największe zainteresowanie zwiedzających budzą małpy. Hałaśliwe, nieznośne, sekundy nie mogące usiedzieć na miejscu. Biją się i drą między sobą o ogryzek marchewki — skórkę wybrudzonego chleba, zwiędnięty liść. Zupełnie jak ludzie.

Błądząc ścieżkami Z.O.O., przystając przed klatkami, chciałoby się zapytać:



India znieruchomiała w słońcu

O czym myślicie biedne, ujarzmione przez człowieka zwierzęta.

Lecz odpowiedzi nie otrzymamy.

J. S. WROCZYŃSKI



Król puszczy śpi



Arkus tęskni za wolnością



Wielbłądy

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr 87)
Nowa, kapitalna komedia muzyczna
„CICHE WESELE"
„TĘCZA" (Piotrkowska 108)
„DAMA Z MALAKKI"
„WISŁA" (Przejazd 1)
„A IMIĘ ICH MILION"
„BAŁTYK" nieczynny.
„GDYNIA" (ul. Przejazd 2)
„GÓRĄ DZIEWCZĘTA"
„STYLOWY" (Kilińskiego 123)
„ZAPOMNIANA MELODIA"
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16)
„ZAJAZD NA ROZDROŻU"
„HEL" (ul. Legionów 2-4)
„GÓRĄ DZIEWCZĘTA"
„ROBOTNIK" (ul. Kilińskiego 178)
„JEDEN Z SAMOLOTÓW ZAGINĄŁ"
„PRZEDWIOŚNIE" (ul. Żeromskiego 74-76)
„CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOCY"
„TATRY" (Sienkiewicza 40)
„PROFESOR WILCZUR"
„REKORD" (ul. Rzgowska 2)
„DOM BANKOWY"
„BAJKA" ul. Franciszkańska 31
„MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ"
„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16)
„KWIAT MIŁOŚCI"
„ROMA" (Rzgowska 84)
„ZŁOTA MASKA"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26)
„NIEBEZPIECZNA MIŁOŚĆ"
„MUZA" (Ruda Pabianicka)
„JA TU RZĄDZĘ"
„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
„A IMIĘ ICH MILION"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„DOKTOR KILDARE"

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: „Hel", „Adria", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Uwaga! We wszystkich kinach w dniu premiery passe partout oraz bilety bezpłatne i ulgowe — nieważne.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Centrala Zaopatrzenia i Zbytu Przemysłu Skórzanego w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę:

1) kleju wodoodpornego do pasów
2) glazury szewskiej
3) wosku szewskiego
4) smoły szewskiej
5) farb kryjących do skór

Bliższych danych udzieli Dyrekcja Wydziału Zaopatrzenia, Centrali Zaopatrzenia i Zbytu Przemysłu Skórzanego w Łodzi, ul. Piotrkowska 260, gdzie też należy składać do dnia 20 lipca 1946 r. godz. 13-ta oferty w zapieczętowanych osobno kopertach z napisem:

„Przetarg na dostawę kleju wodoodpornego", „Przetarg na dostawę glazury szewskiej", „Przetarg na dostawę wosku szewskiego", „Przetarg na dostawę smoy szewskiej", i „Przetarg na dostawę farb kryjących do skór".

Otwarcie ofert nastąpi dnia 22 lipca 1946 r. godz. 10-ta.

Centrala Zaopatrzenia i Zbytu Przemysłu Skórzanego zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, podziału dostawy między kilku oferentów, oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
(Daszyńskiego 34)

Dziś o godz. 19.15 cieszącą się wielkim powodzeniem arcywesoła komedia pt. „DZIEŃ BEZ KŁAMSTWA" z udziałem znakomitego artysty Jana Kurnakowicza.

Dyrekcja Teatru zawiadamia pt. publiczność, że sztuka grana będzie tylko do końca m-ca lipca.

TEATR W. P. codziennie o godz. 19-ej świetna sztuka B. Shaw'a UCZEŃ DIABŁA w premierowej obsadzie: Chojnacka, Górska, Jezierska, Rachwalska, Zamkow, Borowski, Damięcki, Hańcza, Krasnowiecki, Kwaskowski, Pietraszkiewicz, Pilarski, Przyjemski Środka i Urbański. Znakomita reżyseria Krasnowieckiego, dekoracje i kostiumy Daszewskiego.

TEATR „SYRENA" (Traugutta 1)

Codziennie o godz. 19.30 gościnne występy: H. SKARŻANKI i WŁ. SURZYŃSKIEGO w sensacyjnej sztuce S. O. S. w 3-ch aktach (5 obrazach) Tadeusza Kańskiego.

Kasa czynna od godz. 10 do 13 i od 16.

TEATR POWSZECHNY T.U.R. zyskał sobie wielkie powodzenie w wystawionej sztuce Tadeusza Rittnera WILKI W NOCY, świetnie wyreżyserowanej przez St. Daczyńskiego w dekoracjach i kostiumach O. Axera, oraz kapitalnie granej przez cały zespół, który stanowią: Józef Węgrzyn, Łabuńska, Łuczycka, Bronowska, Świderski, Szletyński i Łabęcki.

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE
(Park Sienkiewicza)

Otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 17, w niedziele i święta od 10 do 13-ej.

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE

w Łodzi, Plac Wolności 14 jest otwarte dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałku od godz. 11 do 1[illegible] w niedziele i święta od 10 do 13

OGRÓD ZOOLOGICZNY NA ZDROWIU
(dojazd tramwajem Nr. 9)

Otwarty codziennie od 9 rano do zmroku.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski — **Wydział** Przedsiębiorstw Miejskich, podaje do publicznej wiadomości, że zgodnie z uchwałą Miejskiej Rady Narodowej Nr. 182 z dnia 16 maja 1946 roku opłaty targowiskowe z dniem 1 czerwca 1946 r. wynoszą:

1. za korzystanie ze stanowisk przygodnych
   a) od stanowiska mniejszego od 3 m. kw. — zł. 10 dziennie;
   b) od stanowiska większego od 3 m. kw. za każdy metr kwadratowy — zł. 3 dziennie;
   c) wozu jednokonnego *) — zł. 50 dziennie;
   d) wozu parokonnego *) — zł. 100 dziennie;
   e) wozu frachtowego *) — zł. 150 dziennie.
2. za korzystanie ze stanowisk stałych:
   a) od stanowiska na bazarach przy uprawianiu handlu z ręki, koszyka lub walizki — zł. 150 miesięcznie;
   b) od stanowiska w halach krytych i budkach — zł. 400 miesięcznie;
   c) w Hali Północnej przy ul. Ogrodowej Nr. 4 od sklepów Nr. 1—20 — zł. 1.000 miesięcznie;
   d) w Hali Południowej przy ul. Piotrkowskiej Nr. 317, od sklepów przy ul. Piotrkowskiej — zł. 1.200 miesięcznie, od sklepów pozostałych — zł. 800 miesięcznie;
   e) w Hali Wschodniej przy zbiegu ulic Łagiewnickiej i Wojska Polskiego, zależnie od powierzchni — od zł. 700 do zł. 1.000 miesięcznie.
   f) od stanowisk nieobjętych powyżej na pozostałych targowiskach za wyjątkiem Placu Zwycięstwa — zł. 300;
   g) od stanowisk narożnych na Placu Zwycięstwa oraz położonych wzdłuż ul. Armii Czerwonej (art. spożywcze) — zł. 400 miesięcznie;
   (art. przemysł.) — zł. 600 miesięcznie;
   h) od stanowisk pozostałych na Pl. Zwycięstwa (art. spożywcze) — zł. 300 miesięcznie,
   (art. przemysł.) — zł. 450 miesięcznie.

Uwaga: Opłaty od stanowisk stałych na targowiskach pod gołym niebem są obliczone od powierzchni obejmującej m. kw.; przy zajęciu większej powierzchni będą pobierane opłaty dodatkowe w wysokości $^1/_4$ od opłaty zasadniczej za każdy następny metr. kw.

3. od inkasa opłat niewpłaconych w terminie do kasy przez targujących ustala się zł. 50.

*) Opłaty od wozów obowiązują z dniem 15 maja 1946 roku.

Łódź, dnia 29 maja 1946 r.

Za Prezydenta Miasta:
(—) KAZIMIERZ GALLAS
Wiceprezydent Miasta

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Administracyjny podaje do publicznej wiadomości, że na podstawie art. 2 u. 1. 3 u. 2 p. 5 dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk (Dz. U.R.P. Nr 56 poz. 310) ob. HEYMAN Seweryn-Jan, syn Ignacego i Elżbiety, ur. w Łodzi dnia 14 maja 1926 r., zam. w Łodzi przy ul. Radwańskiej Nr 25 m. 1 uzyskał zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego na nazwisko „STANKIEWICZ".

Łódź, dnia 9 lipca 1946 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

W dniu 10 lipca 1946 roku zginął śmiercią tragiczną członek Rady Zakładowej, wieloletni pracownik i członek Straży Pożarnej naszej firmy

ś. † p.

BRONISŁAW BIERNACKI

przeżywszy lat 38.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Kątnej 44 nastąpi w dniu 12 bm. o godz. 16 na cmentarz zarzewski.

Dyrekcja i Rada Zakładowa Jeneralnej Kampanii Przemysłu Przędzalnianego Tow. Anon. Zakł. Allart, Rousseau i S-ka w Łodzi

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie naprawy instalacji kanalizacyjno-wodociągowej w Starostwie Grodzkim Południowo-Łódzkim przy ul. Staszica 110 w Rudzie Pabianickiej.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy złożyć w Dziale Technicznym, Piotrkowska Nr. 64, I piętro, w pokoju Nr. 5 do dnia 17 lipca rb. do godz. 11-ej przed południem, w kopercie należycie zamkniętej z napisem: „Oferta na wykonanie naprawy instalacji kanalizacyjno-wodociągowej w Starostwie Grodzkim Południowo-Łódzkim przy ul. Staszica 110 w Rudzie Pabianickiej".

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys opłatą 50 zł. otrzymać można w Dziale Technicznym, Oddziale Instalacyjnym przy ul. Piotrkowska Nr. 64, I piętro, pokój Nr. 42; otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 11-ej.

Wadium przetargowe — zgodnie z przepisami w wysokości zł. 2.000 — należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego ul. Roosevelta Nr. 15, a kwit dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu, oraz brania pod uwagę ofert tylko tych firm, które okażą się dowodem wpłacenia Pożyczki Odbudowy lub zaświadczeniem o zwolnieniu z wpłaty.

Łódź, dnia 10 lipca 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

WEZWANIE

do składania ofert

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na roboty budowlane w budynku Iy-go Zakładu Kąpielowego przy ul. Kilińskiego Nr. 134.

Przetarg odbędzie się dnia 15 lipca 1946.

Pełny tekst przetargu będzie ogłoszony w „Monitorze Polskim", „Rzeczypospolitej" i „Głosie Ludu".

Bliższych informacyj udziela Dział Techniczny, Oddział Budowlany, Łódź, ul. Piotrkowska 64 — III piętro, pokój Nr. 207.

Łódź, dnia 10 lipca 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Co usłyszymy przez radio

Program na piątek 12.7.1946 r.

6.00 „Kiedy ranne...", 6.05 dziennik. 6.20 Program na dziś. 6.25 gimnastyka. 6.35 muzyka. 7.00 aud. poranna. 7.30 najważn. wiad. dziennika. 7.35 muzyka. 8.20 informacje ogólnopolsk. 8.30 Rozmaitości. 8.40 „Stara Baśń". 8.55 skrzynka poszukiwania rodzin. 9.05 Przerwa. 11.57 sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05 dziennik. „Spółdzielczość spożywców w Szwecji". 12.30 koncert. 12.55 „5 minut poezji". 13.00 „Na ziemiach odzyskanych". 13.15 Z życia narodów słowiańskich. 13.25 muzyka. 14.00 audycja dla dzieci. 14.40 skrzynka techn. P. R. 14.50 Kwadrans Ellingtona z płyt. 15.05 Wiad. sportowe. 15.10 „Wczasy pracowników spółdzielczych". 15.20 Aud. w wyk. uczniów Państw. Konserw. Muzyczn. w Łodzi. Klasa prof. M. Wiłkomierskiej. 15.40 Wiad. z miasta i prow. 15.45 Koncert reklamowy. W-wa: 16.10 dziennik. 16.30 aud. dla chorych. 15.55 słuchowisko. 17.10 koncert rozrywk. 17.50 „Odbudowujemy Warszawę". Łódź: 17.55 Skrzynka Rad Zakładowych — Rola Rad Zakładowych w życiu fabrycznym — pog. Na szerokim świecie. Tygodn. przegląd robotn. 18.30 Koncert solistów. 19.00 Recital fortepianowy Wł. Kędry. 19.30 dziennik. 20.00 aud. sł. muzyczna. 21.00 Muzyka wieczorna z płyt. 21.20 Przegląd muzyczn. „Po ogólnokrajowym zjeździe Zw. Zaw. Muzyków. 21.30 Koncert życzeń. 21.50 Pog. sportowa. 22.00 Koncert rozrywk. 22.30 Skrzynka poszukiwania rodzin. 23.00 dziennik. 23.20 progr. na jutro. 23.30 progr. na jutro. Zakończenie aud. i hymn do 23.35.

OFIARY

Społeczna Liga Kobiet zbiera fundusze na opiekę nad dzieckiem Wydział Opieki nad Dzieckiem Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego otrzymał od Społecznej Ligi Kobiet przy firmie Etingon zł 1.000.— na rzecz opieki nad dzieckiem.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr. med. GUSTAW MARKIEWICZ, choroby weneryczne i skórne, Piotrkowska 109, m. 6.

DR. KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby. Narutowicza 35, przyjmuje 3—6, telefon 206-99.

Kupno i sprzedaż

KUPUJEMY złom srebra (używane przedmioty, monety) w każdej ilości. Płacimy najlepiej. Laboratorium Pl. Wolności 2 m. 2 w podwórzu na lewo. Godz. 8—15.

JAJA, masło, miód kupujemy — Łódź, Gdańska 184.

TKACKIE nicielnice druciane z oczkami całe komplety, płochy różnych długości używane, braki za bezcen sprzedam. Wiadomość: Łódź, Źródłowa 11, m. 3.

MEBLE w dobrym i złym stanie kupuje stolarnia Krasickiego 3, przy Rzgowskiej.

DLA STOŁÓWEK — talerze fajansowe, miski sprzedaje hurtownia Rzgowska 2, tel. 132-28.

Zaofiarowanie pracy

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE poszukuje od zaraz administratora domów. Zgłoszenia sub. Targowa 61, pokój Nr 9.

ZGIERSKA Fabryka Maszyn i Odlewnia Żeliwa, Zgierz, Dąbrowskiego 20, poszukuje techników. Mechaników, tokarzy i odlewników.

POTRZEBNI pracownicy z branży włókienniczej, papierniczej, żelaznej i chemicznej, maszynistki, stenotypistki, księgowi i fakturzyści. Zgłoszenia osobiście Państwowa Centrala Handlowa, Narutowicza 45.

POTRZEBNY stolarz meblowy samodzielny, Piotrkowska 31, m. 2.

POTRZEBNA niania do półtorarocznego dziecka, Przejazd 12, m. 11.

POTRZEBNY majster lub technik mostowy. Oferty pod „Most".

Różne

GOTOWE ubiory męskie i dziecinne po cenach przystępnych poleca Hurtownia, Łódź, Plac Wolności 6 m. 6, III p.

TECZKI, skoroszyty, koperty, papiery listowe kancelaryjne, powielaczowe, ołówki, zeszyty, pocztówki barwne „poleca „Polonia", Cegielniana 1.

KAWIARNIA — OGRÓDEK — CENTRUM
do wydzierżawienia zaraz.
Wiadomość Zgromadzenie Kupców, Łódź, Piotrkowska 40, tel. 146-86.

MEBLE sypialnie, stołowy, sztuki pojedyńcze gotowe i na zamówienia, oraz meble biurowe poleca Izdebski, Piotrkowska 31, m. 2, I piętro front.

TRANSPORTY — PRZEWOZY
zlecenia różnego rodzaju wykona
„A V I A"
Piotrkowska 35, tel. 204-52
SPECJALNY DZIAŁ OBSŁUGI MIASTA.
Na zlecenia telef. 204-52 wysyłamy natychmiast wózki motorowe do przewozu towarów już od 100 kg. wagi.

Lokale

POSZUKUJE SIĘ kilkupokojowego mieszkania. Warunki do omówienia. Oferty pod „Mieszkanie" do Administracji.

ZAMIENIĘ pokój kuchnię wygody śródmieście za dopłatą, na 2 pokoje z kuchnią, okolica Chojny — ryneczek. Tel. 179-11.

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO palcówkę, metrykę urodzenia, świadectwo szkolne Sych Jerzy, Pabianice, Zamkowa 44.

ZGINĘŁA legitymacja tramwajowa na mies. parzyste Jaśkiewicz Stanisławv w Łodzi, Żeromskiego 164.

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód osobisty, kartki żywnościowe wraz z kartką odzieżową za m-c lipiec i legitymację tramwajową. Leśniewska Maria, Szymanowicza 15 m 1.

ZGUBIONO książeczkę wojskową, 2 legitymacje tramwajowe, legit. fabryczną, kartę żywnościową Linkiewicza Antoniego, Mazurska 23 (Chojny). Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem.

SKRADZIONO palcówkę, kartki żywnościowe i odzieżowe i decyzję mieszkaniową Sabczyńskiej Zofii, Piotrkowska 46 m. 4. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem.

SKRADZIONO legit. służbową, książeczkę wojskową, kartki żywnościowe na m-c lipiec i odzieżową, Zawadzkiego Stanisława, Piwna 43 m. 4.

ZGUBIONO nominację Nr. 1332/88 na piwiarnię na nazwisko Odynowskiej Franciszki, Andrzeja Nr. 30.

UNIEWAŻNIA się zagubione: Kartę rozpoznawczą, legit urzędniczą i delegację służbową Linowskiego Józefa, oraz kartę rozpoznawczą Linowskiej Jadwigi. Sopoty, Czyżewskiego 9.

SKRADZIONO dekret emerytalny, kartę rejestracyjną z RKU, legit. emerytalną i zaświadczenie na zasiłek emerytalny Gajewskiego Stanisława. Czartoryskiego 44. m. 1.

KRONIKA ŁÓDZKA

POSIEDZENIE MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ W ŁODZI

W piątek, dnia 12. bm. o godz. 17-ej punktualnie w sali obrad przy ul. Pomorskiej 16 odbędzie się 27 Plenarne Posiedzenie M. R. N.

CHÓR ŻEŃSKI W C.R.D.K.

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR, ul. Piotrkowska 243 wznowiła zapisy do chóru żeńskiego. Przyjmowani są również kandydaci do tworzącego się chóru mieszanego.

Zapisy przyjmuje sekretariat C.R.D.K. od godz. 9—19, oraz na lekcjach chóru żeńskiego, które podczas ferii letnich odbywać się będą we wtorki i soboty o godz. 18-ej

Chór prowadzi młody kompozytor GRZEGORZ SIELSKI.

PPR RADOGOSZCZ

PPR — dzielnica Radogoszcz organizuje w dniu 13 lipca rb. zabawę taneczną połączoną z loterią fantową w lokalu przy ul. Sz. Zgierska 213. Początek o godz. 9 wieczorem.

UWAGA PRACOWNICY PIEKARSCY!

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego Oddział w Łodzi, zawiadamia wszystkich swoich członków i sympatyków, że w sobotę dnia 13-go bm. o godz. 16-ej odbędzie się ogólne zebranie, w sali posiedzeń przy ul. Strzeleckiej Nr. 2.

WYCIECZKA DO WARSZAWY

Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet urządza w niedzielę dnia 14 lipca br. o godz. 6-ej rano wycieczkę samochodami do Warszawy.

Zapisy przyjmuje sekretariat, Andrzeja 1.

ZARZĄDZENIE O REJESTRACJI DOMÓW DZIECKA (SIEROCIŃCÓW)

Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Oświaty z dn. 14 czerwca 1946 r. Nr VIII D-1586/46 Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego podaje do wiadomości, że wszyscy właściciele Domów Dziecka (sierocińców), Schronisk dla Sierot, Pogotowi Dziecięcych, Izb Zatrzymań, Zakładów Opiekuńczo-Wychowawczych, Internatów dla sierot itp.) dla dzieci i młodzieży w wieku od 3 do 18 lat, znajdujące się na terenie m. Łodzi i Województwa Łódzkiego winni zarejestrować je w Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego w terminie do 15 sierpnia rb. o ile powyższe zakłady prowadzą w ciągu całego roku bez przerwy wakacyjnej.

Druki rejestracyjne wydaje Kuratorium Wydział Opieki nad Dzieckiem, Łódź, ul. St. Jaracza 11, II piętro prawa oficyna pokój Nr 34.

GIMNAZJUM ADMINISTRACYJNE W ŁODZI

Dnia 1-go września br. otwarte zostanie w Łodzi gimnazjum administracyjne dla młodzieży pragnącej poświęcić się pracy biurowej w urzędach, przemyśle i handlu.

Kancelaria gimnazjum przy ul. Piotrkowskiej 125, przyjmuje zapisy kandydatów do klasy przygotowawczej (wymagane 6 klas szkoły powszechnej i ukończenie 14 lat) i do klasy drugiej (ukończona 7-mio klasowa szkoła powszechna).

KOMUNIKAT

Państwowy Instytut Hydrologiczno-Meteorologiczny Ministerstwa Komunikacji organizuje w Warszawie kurs na stanowiska obserwatorów stacji meteorologicznych wyższych rzędów.

Warunki przyjęcia:

1. Ukończenie co najmniej 7 oddziałów szkoły powszechnej.
2. Złożenie oświadczenia na piśmie, że po ukończeniu kursów zobowiązuje się pracować w ciągu 2-ch lat w charakterze obserwatora na stacji synoptycznej w miejscowości wyznaczonej przez Państwowy Instytut Hydrologiczno-Meteorologiczny.

Zamiejscowi słuchacze otrzymują podczas trwania kursu pomieszczenia (względnie zwrot kosztów wynajęcie lokalu w wysokości 30 zł na dobę), wszyscy zaś trzy razy dziennie wyżywienie, pomoce szkolne oraz zwrot kosztów przejazdów z miejsca stałego zamieszkania do Warszawy, a po ukończeniu kursów również z Warszawy do miejsca zamieszkania.

Zapisy do dnia 17 lipca br. przyjmuje sekretariat Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego Ministerstwa Komunikacji, Oddział Okręgowy w Łodzi, ul. Gdańska 44 w godz. 10 — 14.

KRONIKA KULTURALNA

W Łowiczu otwarta została wystawa sztuki ludowej, na którą złożyły się bardzo ładne wyroby ceramiki ludowej Bolimowa. Większość eksponatów pochodzi z ocalałych zbiorów łowickiego muzeum regionalnego, zniszczonego przez Niemców.

Koło Polskiego Związku b. więźniów politycznych hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych otworzyło w Poraju pod Zawierciem dom kultury dla swoich członków i miejscowej ludności.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Rembieliński — Gdańska 90
Szymański — Rokicińska 8
Zundelewicz — Piotrkowska 25
Kasperkiewicz — Limanowskiego 1
Szlindenbuch — Srebrzyńska 67
Lipiec — Piotrkowska 193

Ze sportu

Czy sport, to tylko piłka i boks?

Pomyślmy o wychowaniu nowych kadr widzów sportowych

Niejednokrotnie już, słyszeliśmy narzekania różnych miłośników sportu że w Łodzi — mieście półmilionowym — sport nie rozwinął się jeszcze tak, jakby należało oczekiwać i życzyć sobie tego. Oprócz piłki nożnej i boksu inne dziedziny sportu są u nas bardzo mało popularne.

O rozwoju tego, czy innego sportu decyduje publiczność. Na meczu piłkarskim, czy bokserskim trybuny przeważnie są wypełnione u nas do ostatniego miejsca. Organizatorzy zbierają mamonę, a kto ma pieniądze w kieszeni, ten ma zawsze przewagę nad innymi. Kluby sportowe powinny jednak dbać o to, aby wszystkim swym sekcjom zapewnić jednolity rozwój, tak jak każdy sportowiec powinien dbać o rozwój wszystkich swoich mięśni. W przeciwnym wypadku następuje zdegenerowanie. Klub nie powinien faworyzować tylko te sekcje, które przynoszą mu dochód, ale nawet kosztem ich popularyzować inne dziedziny sportu, które do tej pory u nas się nie przyjęły. A takich jest wiele i wśród nich wiele takich, które z pewnością znalazłyby wielu zwolenników, gdyby je odpowiednio „zareklamować".

W tej sprawie otrzymaliśmy kilka cennych wskazówek, pochodzących od znanego działacza sportowego, które poniżej przytaczamy. Przeznaczone one są w pierwszym rzędzie dla klubów oraz dla działaczy sportowych i organizatorów imprez sportowych, którzy sport nie utożsamiają li tylko z piłką nożną, czy boksem.

„Przemycajmy w drobnych dawkach w czasie meczów — pisze autor listu — wstawki gimnastyczne, koszykówki, lekkoatletyczne, szczypiorniaka — nie tylko wyczynowo, ale i masowo pojmowane. Zwyczaj ten jest zresztą znany, trzeba to przyznać i stosowany od czasu do czasu.

Zróbmy zatem następny krok: dawajmy te wstawki częściej, z większą ilością zawodników i drużyn. Pomyślimy potem nad wzbogaceniem repertuaru wstawek. Dajmy gry i zabawy z gatunku tzw. gier zespołowych, pokażmy najmłodszych, dajmy biegi drużynowe, biegi na przełaj, biegi z przeszkodami, biegi z wyrównaniem (niesłusznie u nas zaniedbane), pokaz palanta, kwadranta, piłki polskiej, biegi patrolowe, pokazy tańców regionalnych. Widza trzeba rozsmakować w nowych, nieznanych mu dyscyplinach wychowania fizycznego i sportu. Widza trzeba zapoznać z nowymi i wielkimi możliwościami innych sportów, z odmiennym gatunkiem doznań sportowych i pięknem ruchu, leżącym również poza piłką nożną i boksem. Ale te rzeczy trzeba przemyśleć, opracować, skoordynować z innymi związkami i odpowiednio wykonać. No i... zapłacić „specom" (bo to nie są ludzie z Tow. Dobroczynności) od pokazów i dać trochę więcej, niż się to dotąd praktykowało, wpływów do wiecznie pustych kas organizacyj sportowych i młodzieżowych, które się tymi „niegodnymi" drobiazgami parają.

Zawodnik może mieć specjalność, sekcja może uprawiać jeden wybrany sport. Klub — już nie pożądane, by zacieśniał swoją działalność do jednej dyscypliny sportowej! A już w żadnym wypadku nie wolno być jednostronnym zarządom klubów i działaczom sportowym".

Ciekawą imprezę sportową

przygotowują kolejarze

W połowie sierpnia (15—18), Łódź będzie miejscem wielkich międzynarodowych zawodów sportowych, które odbędą się w ramach Święta Sportu Kolejarza.

Czechosłowacja przysyła swych piłkarzy, lekkoatletów, drużynę gier sportowych oraz kolarzy. Czesi przyjadą na prawach rewanżu.

Oprócz Czechów zapowiedzieli również swój przyjazd Węgrzy i Szwedzi.

Czeska gościnność

i złamany... parasol

Szermierze nasi po powrocie z Czech nie znajdują słów dla gościnności gospodarzy.

Zawody odbywały się w miejscowości kuracyjnej Teplicach (a nie Cieplicach jak podała część prasy), położonych o 180 km za Pragą. Po zawodach zawodnicy nasi powrócili do Pragi i zostali od razu rozchwytani przez Czechów. Każdy z czeskich zawodników zabrał do siebie dwóch Polaków i czuł się w obowiązku pokazać im... wszystkie nocne lokale.

Trudno się dziwić, że szermierze nasi powrócili z nad Wełtawy w „różowych" humorach.

Jeden z nich powrócił nawet ze złamanym parasolem. Nie wytrzymał on bowiem parowanego ciosu portiera, z którym jego właściciel stoczył przyjacielską walkę po powrocie z libacji.

Nauczyciel powinien korzystać z radia

Od chwili odbudowy łódzkiej radiostacji, niemal doszczętnie zniszczonej przez uciekającego w popłochu okupanta — aż po dzień dzisiejszy — radiofonizacja okręgu łódzkiego poszczycić się może bardzo ładnymi rezultatami.

Obecnie w okręgu łódzkim zradiofonizowanych jest 67 fabryk, 445 świetlic i 204 szkoły.

Od kilku miesięcy trwają energiczne prace nad radiofonizacją wsi. Dotychczas 285 wsiom umożliwiono słuchanie radia, 467 zaopatrzono w odbiorniki indywidualne i do czynnych radiowęzłów przyłączono 69 wsi.

W okresie referendum korzystały z radia 752 wsie. Poszczególne etapy radiofonizacji wsi przedstawiają się następująco:

Uruchomiono radiowęzeł w Ujeździe, obsługujący chwilowo 6 wsi, w Kolumnie dla 16 wsi i radiowęzeł Błaszki dla czterech wsi.

W najbliższym czasie łódzka dyrekcja zainstaluje sto aparatów sieciowych i 85 odbiorników bateryjnych dla wsi niezelektryfikowanych.

W ostatnich miesiącach zainstalowano 112 aparatów sieciowych i 1103 bateryjnych, do sieci włączono przeszło trzy tysiące głośników, z czego dwa tysiące po wsiach.

W ciągu roku założono 6000 głośników, w maju i czerwcu wybudowano 260 km linii stałej.

Podkreślić należy współpracę chłopów z radiem. W wielu miejscowościach chłopi pracują bezinteresownie przy zakładaniu linii lub dostarczają bezpłatnie słupy.

Radio na wsi jest bardzo ważnym środkiem pomocniczym dla nauczyciela, który wiele audycji może i powinien przerabiać w formie pogadanek z uczniami, zwracać uwagę na poszczególne słuchowiska, słowem rozwijać zainteresowania i inteligencję wiejskiej młodzieży.

Epilepsja będzie uleczalna

Epilepsja jest dotychczas chorobą nieuleczalną. W starożytności i w wiekach średnich epileptyk uchodził za „opętanego przez demony". Na epilepsję cierpiało wielu wybitnych ludzi, jak Juliusz Cezar, Paganini, Byron, Dostojewski.

Statystyka wykazuje olbrzymi procent cierpiących na epilepsję lub mających do niej skłonność. W Ameryce cierpi 600 tys. na epilepsję, a 10 milionów posiada wybitne skłoności. Badania lekarskie wykazały, że dotknięci epilepsją nie objawiają żadnych oznak chorobowych, żyją natomiast pod ustawicznym strachem nagłego ataku.

Walka z epilepsją polegała dotąd na półśrodkach, leczących raczej same objawy chorobowe, a nie ich przyczyny. Do takich środków zaliczano luminal, lecznictwo wodne i elektroterapię.

Amerykański lekarz Harry Leo Kozol wynalazł mtodę leczenia epilepsji za pomocą preparatu phaenantoiny. Na 104 ciężkie wypadki, pozostające pod jego obserwacją, w 60 procentach ataki zostały zredukowane do 90-cio procentowego minimum, a odstęp pomiędzy nimi zwiększył się trzykrotnie.

Nową metodą można także leczyć dzieci, wśród których jest dość znaczny procent epileptyków.

NIEDZIELNY JUBILAT

Jeden z najpopularniejszych piłkarzy łódzkich Pegza (ŁKS), obchodzić będzie w niedzielę jubileusz trzechsetnego meczu.

Jak się dowiadujemy, ŁKS przygotowuje dla jubilata upominek, który zostanie mu wręczony w niedzielę przed ostatnim meczem o mistrzostwo kl. A z TUR-em (Kutno).

MECZ PIŁKARSKI ARTYŚCI — BOKSERZY

We wtorek dnia 16 bm. na stadionie ŁKS-u odbędzie się oryginalny mecz piłkarski, który zapewne ściągnie wielu widzów.

Na boisku zmierzą swe siły drużyny: artystów i bokserów ŁKS-u.

W drużynie artystów ujrzymy popularnego komika Dymszę, a w drużynie bokserów między innymi mistrzów Polski: Stasiaka, Olejnika i Niewadziła.

OBÓZ DLA KOLEJARZY - SPORTOWCÓW

W Stownie koło Szczecina został zorganizowany obóz dla kolejowych instruktorów wychowania fizycznego.

Na obóz wyjeżdżają z Łodzi: ob. ob. Czekalski, Pawłowski I, Koza, oraz Krawczyk.

Podobny obóz zostanie wkrótce otwarty i dla piłkarzy.

D 08433

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"